

GRANICA ZGROZY

PREZYDENTOWA MARIA WOJCIECHOWSKA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 06 (221) CZERWIEC 2024



**KONSEKRACJA BISKUPA
KOADIUTORA W GRODNI**



Stosunki I Korpusu Polskiego z niemieckim dowództwem Ober-Ost

16

W dn. 25-26 lutego 1918 r. w Bobrujsku z niemieckim dowództwem na Wschodzie podpisano „protokół” porozumienia dotyczącego I KP



Wiejska droga do kościoła

Jednym z najpiękniejszych doświadczeń wakacyjnych może być droga do kościoła – ta prawdziwa droga, a nie o przejażdżka samochodem

26

OD REDAKCJI

- 1 Początek końca

DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Cudownie wynurzony Biskupin

NOWE IDEE

- 5 Eliza Andruszkiewicz. Nowy nurt urbanistyczny

FOTOREPORTAŻ

- 6 Wielka uroczystość

PAMIĘTAMY

- 8 Anna Malinowska. Pamiętamy o Andrzeju

HISTORIA

- 9 Konstanty Wieżel. Granica zgrozy
16 Zdzisław J. Winnicki. Stosunki I Korpusu Polskiego z niemieckim dowództwem Ober-Ost

- 21 Mieczysław Jackiewicz. Pierwsza prezydentowa II RP prababką marszałek Senatu

O RZECZACH WAŻNYCH

- 26 Piotr Jaroszyński. Wiejska droga do kościoła

NOTATKI Z PODRÓŻY

- 28 Maurycy Frąckowiak. Świątynia w Kościelnej Wsi

RELIGIA

- 30 Anna Malinowska. Procesja Bożego Ciała

W KRĘGU SZTUKI

- 30 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 11. Opracował Mieczysław Jackiewicz
35 Eliza Andruszkiewicz. Impresjonizm źródłem inspiracji

POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: nowo wyświęcony biskup koadiutor Włodzimierz Hulaj. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: podczas uroczystości konsekracji biskupiej ks. bp. koadiutora Włodzimierza Hulaja w katedrze grodzieńskiej pw. św. Franciszka Ksawerego. Fot. z archiwum ZPB

Początek końca

35 lat temu, 4 czerwca 1989 roku, w Polsce odbyły się pierwsze częściowo wolne wybory do Sejmu oraz całkowicie wolne do przywróconego Senatu. Spektakularne zwycięstwo odniosła w nich „Solidarność”. Właśnie od powstania „Solidarności” pod kierownictwem Lecha Wałęsy i tych wyborów rozpoczęła się polska i całego bloku wschodniego droga do wolności.

Wybory odbyły się zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu, będącymi efektem wielomiesięcznych negocjacji między przedstawicielami rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej a opozycją, reprezentowaną głównie przez „Solidarność”. Władza liczyła, że ich szybki termin przeprowadzenia spowoduje, iż opozycja solidarnościowa nie zdoła przygotować kampanii wyborczej. Tymczasem w całej Polsce zaczęły powstawać lokalne komitety obywatelskie „Solidarności”, które drukowały plakaty kandydatów opozycji na posłów i senatorów, organizowały spotkania wyborcze w udostępnianych przez księży salkach. Kandydaci do parlamentu odwiedzali fabryki, szkoły, uczelnie i małe miasteczka, rozmawiając bezpośrednio z wyborcami.

Opozycja otrzymała też prawo emisji audycji wyborczych w radiu i telewizji. 8 maja 1989 r. ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, dziennika opozycji solidarnościowej, kierowanego przez Adama Michnika. Wznowiono również wydawanie zdelegalizowanego po 13 grudnia 1981 r. „Tygodnika Solidarność”. Poparcia opozycji udzielili znani polscy ar-



SLYNNY PLAKAT WYBORCZY Z ROKU 1989 PRZED PALACEM PREZYDENCCKIM W WARSZAWIE

tyści: Maja Komorowska, Gustaw Holoubek, Andrzej Wajda, a nawet światowe gwiazdy, jak Jane Fonda, Yves Montand i Stevie Wonder. Ważnym symbolem wyborów stał się plakat Tomasza Sarneckiego z postacią Gary’ego Coopera w roli szeryfa z westernu „W samo południe”.

W wyborach opozycja zdobyła 99 ze 100 miejsc w Senacie i 161 w Sejmie, czyli maksymalną liczbę, na jaką zgodziła się PZPR. Władze zagwarantowały sobie stabilną większość 65% w Sejmie, więc im się wydawało, że będą nadal rządzić. Jednak okazało się, że wynik wyborów zmienił układ sił politycznych. Wynikami pierwszej tury głosowania zaskoczeni byli zarówno liderzy obozu władzy, jak i „Solidarności”. Opozycja obawiała się unieważnienia głosowania i wyboru przez władzę rozwiązania siłowego. Partia przecież wciąż miała silne zaplecze w postaci wojska i służb.

Rządzący nie dostrzegli tym razem, że Polacy mają ich dość i są zmęczeni ciągłym kryzysem go-

spodarczym. Wynik wyborów pokazał, że ludzie chcą zmiany ustroju. Zawiodła też rządowa machina propagandowa.

Miażdżące zwycięstwo opozycji w wyborach stało się fundamentem dla postulatu „Wasz prezydent, nasz premier”. Niedługo później, 24 sierpnia 1989 r., Tadeusz Mazowiecki został pierwszym od zakończenia II wojny światowej niekomunistycznym szefem rządu w Europie Środkowo-Wschodniej. Tym samym zakończyły się monopolistyczne rządy PZPR. Polska wkrótce wyszła z RWPG i Układu Warszawskiego, a 17 września 1993 r. wojska sowieckie opuściły kraj. Polska stała w pełni niezależnym państwem.

Po zmianach w Polsce inne kraje podporządkowane ZSRR też zapragnęły zmian i już nic nie mogło zatrzymać procesu demontażu bloku państw socjalistycznych, co doprowadziło do jego rychłego końca. Symbolem i kulminacją tych wydarzeń stał się upadek muru berlińskiego 9 listopada 1989 r. ■

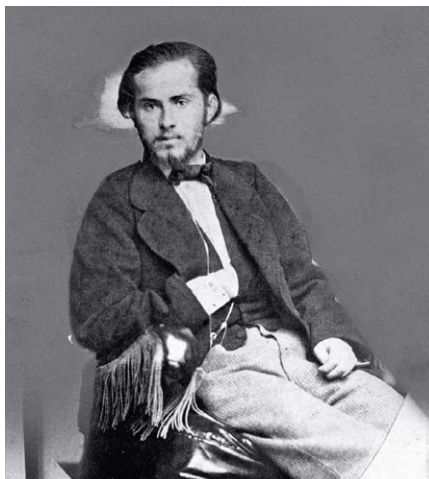
Władysław Mickiewicz

Polski księgarz, bibliotekarz, publicysta, pisarz, tłumacz, edytor, działacz emigracyjny.

Ur. 23 czerwca 1838 r. w Paryżu, najstarszy syn Adama Mickiewicza i Celiny z Szymanowskich. Miał dwie siostry Marię i Helenę oraz trzech braci: Józefa, Aleksandra i Jana. W 1862 r. ożenił się z bliską kuzynką, Marią z Malewskich, córką Franciszka Malewskiego.

W 1863 r. brał udział w wyprawie na Żmudź. Był ważną postacią polskiej emigracji w Paryżu oraz życia intelektualnego Francji. Założyciel czasopisma *L'Espérance*, które miało bronić sprawy narodów będących w niewoli. Publikował w niej tłumaczenia literatury polskiej. Promował swe pismo na terenach Polski pod zaborami i in. krajach.

W 1864 r. ufundował słynną wówczas Księgarnię Luksembur-



WŁADYSŁAW MICKIEWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

ską, mającą na celu promowanie dzieł polskich i Polski w języku francuskim i ojczystym. Głównym jej przedsięwzięciem stało się założenie Biblioteki Ludowej Polskiej, wzorca dla kolejnych polskich wydawnictw na emigracji.

W 1903 r. ufundował Muzeum

Adama Mickiewicza w Paryżu, mieszczące się w gmachu Biblioteki Polskiej na Wyspie Świętego Ludwika. Był propagatorem dzieł wieszca. Odbył pielgrzymkę śladami ojca.

W czasie I wojny światowej przebywał w Szwajcarii, gdzie wziął udział m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Mościckim w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Odznaczono go dyplomem honorowym korpusu weteranów polskich i potrójnym Krzyżem Walecznych. Prezydent RP nadał mu Krzyż Komandorski *Polonia Restituta*.

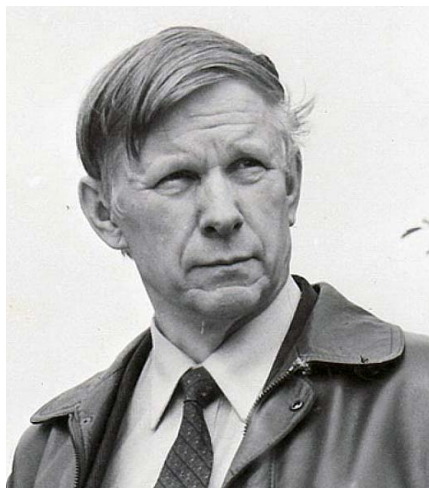
Doczekał odrodzenia Polski Niepodległej. Zm. 9 czerwca 1926 r. w Paryżu. Pochowany na Cmentarzu Les Champeaux w Montmorency.

Wasył Bykow

100 lat temu urodził się jeden z najwybitniejszych pisarzy współczesnej literatury białoruskiej.

Przyszedł na świat 19 czerwca 1924 r. we wsi Byczki w obwodzie witebskim. Po ataku III Rzeszy na ZSRR (1941), mając 17 lat, zaciągnął się do Armii Czerwonej na ochotnika. Po wojnie pracował jako dziennikarz. Zadebiutował w 1960 r. tomem opowiadań „Krzyk żurawi”, zyskał popularność jako autor ekranizowanych powieści, przekładanych także na język polski. On sam z kolei tłumaczył na białoruski utwory Adama Mickiewicza i Karola Wojtyły.

Był aktywny w życiu politycznym. W 1968 r. protestował przeciw sowieckiej okupacji Czechosłowacji, a w 1979 r. przeciw inwazji na Afganistan. Po upadku komunizmu był jednym z liderów



WASYŁ BYKOW

białoruskiego odrodzenia narodowego i założycielem Białoruskiego Komitetu Helsińskiego, broniącego praw człowieka.

Główną tematyką jego dzieł jest okres wojny niemiecko-radzieckiej, którą opisywał realistycznie, czasem nawet blisko naturalizmowi.

Postacie jego powieści to żołnierze bądź partyzanci, przedstawiani bez patosu i monumentalizmu, typowego dla literatury sowieckiej. Był kandydatem do literackiej Nagrody Nobla. Ze względu na swą twórczość i działalność społeczną w 1997 r. wyemigrował najpierw do Finlandii, potem do Niemiec. Na Białoruś wrócił krótko przed swoją śmiercią. Zmarł 22 czerwca 2003 r. w Mińsku.

Mimo wieloletnich starań w Mińsku nie ma ulicy, noszącej imię pisarza, ani jego pomnika. Zaprzestano organizować *Dni Bykowa* w jego małej ojczyźnie – rejonie uszackim. W Grodnie jest ulica Bykowa. W tym roku władze miejskie nie wyraziły zgody na postawienie pomnika pisarza w mieście, gdzie on mieszkał ponad 20 lat.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Aleksander Zatajewicz

Etnograf, najwybitniejszy badacz i znawca kazachskiego folkloru.

Ur. w 1869 r. w Błochowie. Uczęszczał do gimnazjum w Orle. Po maturze wyjechał do Płocka, gdzie objął funkcję administracyjną w Płockim Zarządzie Guberni, następnie przeniósł się do Warszawy. Rozpoczął studia muzykologiczne. Łączył pracę urzędnika z miłością do muzyki: komponował, pisał dla „Dziennika Warszawskiego” jako krytyk muzyczny, archiwizował przykłady polskiego folkloru.

W 100. rocznicę urodzin Chopina aktywnie włączył się w prace przy budowie pomnika kompozytora w Warszawie. Utrzymywał kontakty z Szymanowskim i Rubinsteinem.

W 1915 r. zaangażował się w tajną działalność POW. Został aresz-



ALEKSANDER ZATAJEWICZ

towany przez carską policję i skazany na 6 lat zesłania. Trafił do Moskwy, następnie do Piotrogradu, gdzie pracował w Centralnym Komitecie ds. Wydawania Pożyczek osobom, które ucierpiały na skutek działań wojennych.

W II. 1919-1920 pracował jako

finansowy inspektor kolejowego oddziału Banku Narodowego. W 1920 r. przyjechał do Orenburga. Był kierownikiem oddziału finansowo-obrachunkowego Narodowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych i akompaniатorem zespołu koncertowego Gubernialnego Oddziału Edukacji Narodowej. Zafascynował się twórczością ludów stepowych. Nauczył się trzech dialektów języka kazachskiego. Spisywał nie tylko teksty piosenek, opracowywał też zapisy nutowe, stosując autorską metodę, umożliwiającą oddanie nastroju kompozycji. Przez 16 lat zebrał i opracował ponad 2500 utworów ludowych, jako pierwszy stworzył system kategoryzacji muzyki kazachskiej.

Zm. w 1936 r. w Moskwie, pochowany na Cmentarzu Nowodziewiczym.

Helena Kmieć

Polska misjonarka świecka, Służebnica Boża Kościoła katolickiego.

Ur. w 1991 r. w Krakowie. Zaledwie kilka tygodni po narodzinach zmarła jej mama. W 1998 r. rozpoczęła naukę w Zespole Szkół Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libiążu. Miała duże zdolności intelektualne: została przeniesiona z klasy trzeciej do piątej. W ramach przyznanego stypendium po pierwszej klasie liceum wyjechała do Wlk. Brytanii. W międzyczasie realizowała program szkoły w Polsce. Następnie rozpoczęła studia inżynierskie na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Pobierała także nauki w szkołach muzycznych.

Włączyła się do Wolontariatu Misyjnego *Salvator*. Na swoją pierwszą misję została posłana w 2012 r. do Galgahéviz na Wę-



HELENA KMIEĆ

grzech – prowadziła tam półkolonie dla dzieci. Dopiero po wyjeździe na misję krótkoterminową mogła spełnić swoje marzenie i wyjechać na inny kontynent. W 2013 r. pojechała na misję do Zambii, gdzie przez

dwa miesiące pracowała z dziećmi ulicy. Kolejną jej misją była posługa w Rumunii (2014). Ostatnią jej misją miała być półroczna posługa w Ameryce Południowej. 8 stycznia 2017 r. rozpoczęła posługę na placówce misyjnej sióstr służebniczek dębickich w Cochabambie w Boliwii. 24 stycznia miał miejsce napad na ochronkę dla dzieci. Napastnik ugodził ją nożem, pomimo prób ratowania życia Helena zmarła. Pośmiertnie odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Jej pogrzeb miał charakter państwowy, pochowana na cmentarzu parafialnym w Libiążu.

10 maja br. ruszył jej proces beatyfikacyjny.

– Helenka Kmieć pokazuje, że w XXI w. świętość ludzi młodych jest możliwa i jest realna – powiedział bp Suchodolski.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Cudownie wynurzone Biskupin

MARIA ROTKIEWICZ

To niezwykle miejsce z wyjątkową historią. Woda zmusiła jego mieszkańców do opuszczenia grodu, a później przyczyniła się do jego zachowania. Dzięki temu możemy podziwiać liczącą 2700 lat osadę obronną kultury łużyckiej. To również najważniejsze stanowisko archeologiczne w Polsce.

Biskupin często nazywany jest polskimi Pompejami, bo właśnie tu w latach 30. XX w. dokonano sensacyjnego odkrycia zatopionego „miasta”. Legendy o domach zatopionych w Jeziorze Biskupińskim krążyły w okolicy od dawna. To nic dziwnego – dawniej powszechnie uważano, że każde jezioro skrywa jakiś pałac, zatopione miasto albo skarb. Jak tu nie wierzyć, skoro na brzegach jeziora znajdowano dziwne przedmioty...

Biskupin wynurzył się, gdy opadł poziom wody w jeziorze po uregulowaniu rzeki Gąsawki. Odślonięto dobrze zachowane dzięki konserwującym właściwościom wody i torfu konstrukcje drewniane obronnej osady o regularnej zabudowie (falochron, brama, część ulic i budynków mieszkalnych) sprzed 2700 lat, położonej na podmokłej wyspie na jeziorze, dziś półwyspie. Szacuje się, że w osadzie (ok. 1,3 ha) znajdowało się ponad 100 domostw średnio o wymiarach 8x10 m, usytuowanych szeregowo wzdłuż 11 równoległych ulic.

Całość otoczona była 460-metrowym drewniano-ziemnym wałem o szerokości sięgającej 4 m, a wysokości zapewne nawet 6 m. Wokół



PRACE ARCHEOLOGICZNE W BISKUPINIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM.
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W BISKUPINIE

wału biegła ulica. Dodatkowo gród chronił falochron z ukośnie wbitych pali, w niektórych miejscach osiagający szerokość 9 m. W osadzie mieszkało prawdopodobnie ok. 600-1200 osób. Mieszkańcy byli związani z tzw. kulturą łużycką, trwającą od epoki środkowej brązu po wczesną epokę żelaza, czyli prawie 1000 lat – od XIV do V w. p.n.e. Badania dendrochronologiczne pozwoliły stwierdzić, że drzewo dębowe na budowę ścięto w latach 747–722 p.n.e., ponad połowa budulca pochodzi z zimy przełomu lat 738 i 737. Nie wiadomo, dlaczego Biskupin i podobne obronne osiedla kultury łużyckiej w pobliżu (ich ślady odkryto w Sobiejuchach – 15 km dalej – i Izdebnie odległym o 8 km) ok. VI wieku p.n.e. przestały istnieć (najazd Scytów, podniesienie się poziomu wody w jeziorze?).

Od 1995 r. we wrześniu przez 9 dni na terenie rezerwatu odbywa się Festyn Archeologiczny. Określa się wiodący wątek imprezy, związany zazwyczaj z konkretnym kręgiem kulturowym, np. z kulturą Bałtów – północno-wschodnich

sąsiadów mieszkańców Biskupina; Indian, wikingów, z dziejami i cywilizacją starożytnego Egiptu, Japonii. Ważną częścią programu są edukacyjne pokazy, np. obróbki lnu, wyrabiania filcu, kucia grotów strzał, produkcji dziegciu, warzenia soli i piwa, obróbki skóry czy pływania dębą. Różnorodność prezentacji jest naprawdę imponująca, a możliwość współuczestniczenia w nich jest dodatkową atrakcją. W tak wielkiej imprezie nie może zabraknąć rekonstrukcji dawnej wojskowości: rzutów oszczepem i toporem, strzelania z kuszy i łuku, inscenizacji walk, które odnoszą się do wielu epok: od prehistorycznych po późne średniowiecze. Imprezie towarzyszą liczne koncerty muzyki i występy taneczne. Ów interaktywny klimat podtrzymują także zajęcia kulinarne.

Muzeum w Biskupinie otrzymało Nagrodę Unii Europejskiej Europa Nostra (2006) za utrwalanie dorobku kulturalnego i muzealnictwa. Zwiedzanie obejmuje rezerwat archeologiczny i pawilon muzealny z wystawami ■

Nowy nurt urbanistyczny

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Jednym z konceptów na rozwiązanie problemów dużych miast jest zaproponowane w 2016 r. przez profesora Carlosa Moreno tzw. miasto 15-minutowe. Pomysł od razu zyskał zarówno entuzjastów, jak i sceptyków, dorobił się nawet teorii spiskowych.

Idea polega na tym, by mieszkańcy miasta mieli dostęp do wszystkich najpotrzebniejszych miejsc w obrębie 15 minut piechotą od miejsca zamieszkania. Jako miejsca pierwszej potrzeby wymienia się szkoły, zakłady pracy, supermarkety oraz tereny rekreacyjne i zielone.

O rozwiązaniu problemów miast urbanisci snuli plany znacznie wcześniej. Już w 1898 r. brytyjski urbanista Ebenezer Howard w swojej książce proponował budowę tzw. miast-ogrodów. Nowa Urbanistyka w USA w latach 60.-70. również stosowała podobną koncepcję.

Coraz więcej osób mieszka w miastach. Niesie to za sobą problemy urbanistyczne i planistyczne. Duże miasta to korki, smog, prowadzący do chorób, a nawet zwiększonej śmiertelności, znacznie gęstsze zaludnienie itd. Dzięki zastosowaniu pomysłu miałyby znacznie spaść emisja CO₂ spowodowana korkami, zwłaszcza w godzinach szczytu, zmniejszyłby się smog i poprawiło zdrowie mieszkańców. Stawia się na zrównoważony środek transportu, taki jak rower czy transport publiczny. Idea ta opiera się na decentralizacji miejskiej infrastruktury i zmniejszeniu zależności od samochodów. To redukuje czas i koszty podróży. W czasach pandemii koncept zyskał nowych



JAN KAWENSKY / SUKCES.RP.PL

WŁAŚNIE TAK MOŻE W PRZYSZŁOŚCI WYGLĄDAĆ WIELE DZIELNIC W MIEŚCIE 15-MINUTOWYM

zwolenników.

Okazuje się, że na całym świecie sporo miast już wdraża tę koncepcję. W Paryżu m.in. do 2026 r. 140 tys. miejsc parkingowych ma zostać przekształconych w miejsca rekreacji, parki itd., a wszystkie paryskie ulice mają stać się przyjazne dla rowerzystów. Dobrym przykładem na miasto 15-minutowe jest amerykańskie Portland. Przeciwnicy wprowadzenia konceptu obawiali się, gdy mieszkańcy przestaną poruszać się pomiędzy dzielnicami, spadną dochody ze sprzedaży i zaczną upadać biznesy. Tak się nie stało – mimo że ruch samochodowy spadł o 20%, to zarobki z lokalnych biznesów wzrosły o 1,2 mld dol.

Rozwiązanie to wprowadza również Szanghaj, Bogota i Melbourne. W Polsce Pleszew jako pierwszy wprowadził ideę miasta 15-minutowego. W Barcelonie koncept nazywa się *Superilles*. Idea polega na połączeniu ze sobą bloków w tzw. superbloki, na których teren wjeżdżać mogą tylko mieszkańcy, w miejscach zaś, gdzie kiedyś przez te tereny biegły drogi, zostały posadzone drzewa, zbudowano

plac zabaw i tereny rekreacyjne.

Wyzwaniami i wadami miasta 15-minutowego są koszty infrastruktury związane z przebudową już istniejącej, co może spotkać się z oporem mieszkańców. Wprowadzenie projektu wymaga zmiany sposobu myślenia mieszkańców i instytucji, którzy są przyzwyczajeni do korzystania z samochodów jako głównego środka transportu. To może być także wyzwaniem dla miast o ograniczonych zasobach finansowych.

Koncepcja miasta 15-minutowego ma ogromny potencjał, który wskazuje na możliwość stworzenia bardziej zrównoważonych i przyjaznych środowisk miejskich. Wiele miast już teraz podejmuje działania dla wdrożenia elementów nowego trendu – rozwijanie infrastruktury rowerowej, promowanie transportu publicznego i tworzenie lokalnych centrów usług. Jednak osiągnięcie pełnej realizacji projektu może być skomplikowane i czasochłonne. Od starożytności ludzie marzą o idealnym mieście, czy nowy koncept to krok w kierunku wygody, czy rewolucyjna utopia? ■

Wielka uroczystość

W bazylice katedralnej św. Franciszka Ksawerego w Grodnie w dn. 25 maja br. odbyła się konsekracja biskupa koadiutora diecezji grodzieńskiej Włodzimierza Hulaja. Mszy św. konsekracyjnej przewodniczył nuncjusz apostolski na Białorusi abp Ante Jozić w koncelebrze przewodniczącego Konferencji Katolickich Biskupów na Białorusi metropolity mińsko-mohylewskiego ks. abp. Józefa Staniewskiego oraz ordynariusza grodzieńskiego bp. Aleksandra Kaszkiewicza, którego następcą po zakończeniu posługi duszpasterskiej zostanie nowo wyświęcony biskup. We Mszy św. udział wzięli również emerytowany ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz, bp Kazimierz Wielkosielec, bp Jerzy Kosobucki, bp Aleksander Jaszewski, biskup pomocniczy archidiecezji Matki Bożej w Moskwie o. Nikołaj

Dubin, administrator apostolski dla grekokatolików na Białorusi archimandryta Sergiusz Gajek.

Na uroczystości obecni byli: archiprezbiter białoruskiej Cerkwi prawosławnej Aleksander Chombak, proboszcz grodzieńskiej wspólnoty luterańskiej Władimir Tatarnikow, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, władz państwowych i lokalnych, pełnomocnik rządu białoruskiego ds. wyznań i mniejszości narodowych Aleksander Rumak.

Wydarzenie zgromadziło w katedrze grodzieńskiej liczną rzeszę duchownych i wiernych z całej Białorusi, w tym z Lidy, gdzie bp Hulaj przez 20 lat był proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego, a także z jego małej ojczyzny - Wołkowyska. Uroczystość była również dużym przeżyciem dla rodziny bp. koadiutora Włodzimierza Hulaja.





ARCHIWUM ZPB

PODczas KOLEJNEJ MODLITWY KONSEKRACYJNEJ, KTÓRĄ WYGŁOSIŁ ABP JOZIC, DWÓCH SEMINARZYSTÓW TRZYMA NAD GŁOWĄ KANDYDATA OTWARTĄ KSIĘGĘ EWANGELII, PODANĄ PRZEZ DIAKONA



ARCHIWUM ZPB

HIERARCHOWIE KOŚCIELNI OBECNI NA UROCZYSTOŚCI KONSEKRACJI BISKUPIEJ



ARCHIWUM ZPB

PRZEDSTAWIENIE BULLI NOMINACYJNEJ PAPIEŻA FRANCISZKA Z DN. 5 KWIECIA 2024 R. OBECNYM NA UROCZYSTOŚCI W GRODNI



ARCHIWUM ZPB

NA PIERWSZYM PLANIE RODZINA BISKUPA WŁODZIMIERZA



ARCHIWUM ZPB

PODPISANIE DOKUMENTU PRZEZ KSIĘŻY BISKUPÓW PODCzas UROCZYSTOŚCI ŚWIĘCEN BISKUPICH

Pamiętajmy o Andrzeju

ANNA MALINOWSKA

Dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut od ponad trzech lat znajduje się za kratami. W lutym 2023 r. Obwodowy Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Sąd apelacyjny nie uwzględnił skargi dziennikarza i wyrok sądu niższej instancji pozostawił w mocy.

Postępowanie wobec Poczobuta zostało uznane za motywowane politycznie, dlatego organizacje broniące praw człowieka uznały go za więźnia politycznego. Działacz ZPB odbywa wyrok na północy Białorusi w kolonii karnej w Nowopołocku. Kolonia jest nieco łżejszą formą pozbawienia wolności. Jednak nie dane było Poczobutowi skorzystać nawet z namiastki wolności, jaką mają więźniowie kolonii, gdy każdego dnia chodzą do pracy po ulicy, nie siedzą w celi, a mieszkają w barakach. Andrzej trafił od razu do izolatora karnego, który nazywa się *szizo*, gdzie panują ciężkie warunki. Jeżeli w karcerze więzień otrzymuje na czas snu materac i pościel, to w *szizo* śpi na gołych deskach, które są rozkładane o 21., a składane o 5. rano. A wokół jest beton, który powoduje, że w zimie jest potwornie wilgotno i zimno, natomiast podczas letnich upałów bardzo duszno. Jak opowiadał były więzień tego zakładu, do tegoż w zimie okno jest otwierane, w upał odwrotnie – zamykane.



KOLONIA KARNA W NOWOPOŁOCKU, GDZIE ODBYWA WYROK ANDRZEJ POCZOBUT, NA TLE ZAKŁADU CHEMICZNEGO NAFTAN

Za co można trafić do *szizo*? Według regulaminu, do izolatki karnej więzień może trafić za napadnięcie na pracowników służby penitencjarnej, za posiadanie w celi zakazanych przedmiotów, za udział w grach hazardowych i in. tego typu przewinienia. W przypadku więźniów politycznych to najczęściej zwymyślane powody. Więzień w takiej sytuacji teoretycznie może napisać skargę na administrację, ale nie ma ani papieru, ani czym pisać w izolatce. Kończy się 10 dni i więzień otrzymuje kolejne 10 dni. Miesiąc w *szizo* to zwykły standard dla politycznych. Przez „naruszenia regulaminu” Poczobut nie trafił do kolonii, a do celi typu więziennego. Miał tam przebywać przez pół roku, ale za kolejne pobyty w *szizo* wyznaczono następne pół roku w celi więziennej w tejże kolonii karnej w Nowopołocku. Niestety, powtórnie jest karany izolatką. Zdaniem byłego więźnia, to precedens niebezpieczny i sytuacja Andrzeja może jeszcze bardziej się skomplikować.

Przed wtrąceniem więźnia do *szizo* powinien zbadać go lekarz, czy tamten może tam przebywać.

Z listu Andrzeja znamy przypadek, gdy jeden lekarz nie wyraził zgody na wtrącenie go do izolatora ze względu na stan zdrowia, ale to nie przeszkodziło kolejnemu takiej zgody udzielić.

Sytuacja Andrzeja się pogorszyła, gdy KGB wpisał go w październiku 2022 r. na listę osób zaangażowanych w „działalność terrorystyczną”. Przez to oraz pobyty w *szizo* ma więcej ograniczeń: nie otrzymuje paczek od rodziny, jest pozbawiony widzeń z rodziną, a nawet rozmów telefonicznych. Jedynym wyjątkiem było spotkanie z prezes ZPB Andżeliką Borys.

Pamiętajmy o Andrzeju. Można do niego pisać, bo zawsze jest nadzieja, że nasze listy lub kartki pocztowe do niego trafią. To doda mu sił i pewności, że nie jest sam w tym najtrudniejszym okresie swojego życia. List to wydarzenie w ponurym życiu więziennym! Można pisać po rosyjsku lub w języku białoruskim na adres:

**Почобут Андрей
Станиславович
ИК № 1**

ул. Техническая, 8
211440 г. Новополюцк ■

Granica zgrozy

KONSTANTY WIEŻEL

W trakcie trwania „likwidacji kułactwa jako klasy” na sowieckiej Białorusi w latach 30. zamożniejszych chłopów z przygranicznych wsi przenoszono w głąb terytorium republiki lub do Rosji, osiedlając na tych terenach ludność „pewną”. Zabiegi te uzasadniano „umacnianiem” granicy państwowej oraz napiętą sytuacją polityczną w stosunkach sowiecko-polskich na przełomie lat 1929/1930.

Pogrom „kułaków”

W związku z mającym nastąpić wysiedleniem „polsko-kułackich elementów” i rzekomo istniejącym zagrożeniem ingerencji Polski, a także w celu niedopuszczenia wystąpień o charakterze antysowieckim, proponowano wzmocnienie w przygranicznych okęgach manewrowych oddziałów wojskowych OGPU. Twierdzono również, że liczne kułackie ugrupowania związane były z ośrodkami burżuazyjno-nacjonalistycznymi w Polsce i polskim wywiadem. Kierując się taką argumentacją, z przygranicznych rejonów Białorusi – jeszcze przed rozpoczęciem akcji masowego rozkułaczania – deportowano do oddalonych rejonów ZSRR 2 tys. chłopów wraz z rodzinami. Od roku 1935 takich przesiedleń dokonywano na skalę masową.

Białoruscy i sowieccy kierownicy partyjni usiłowali położyć zasługi wobec Kremla, spodziewając się szybkich awansów i zwiększonych



SOWIECKI PLAKAT PROPAGANDOWY Z OKRESU ROZKUŁACZANIA



PIERWSZY SEKRETARZ KC KP(b)B KONSTANTIN GIEJ

apanaży. Zgodnie z planem Moskwy, kolektywizacja indywidualnych gospodarstw chłopskich miała być zakończona do roku 1932, ale pierwszy sekretarz komunistycznej

partii bolszewików Białorusi Konstantin Giej zażądał sfinansowania jej w maksymalnie krótkim czasie. W lutym 1930 r. zwrócił się do KC WKP(b) z memoriałem, zawierającym prośbę o uznanie Białorusi za republikę powszechniej kolektywizacji, motywując to tym, że jest ona „dostawcą artykułów mięsnych, mlecznych, i surowców technicznych dla zaopatrzenia ośrodków przemysłowych rejonów przyległych do Leningradu i Moskwy”, a także faktem, że „Białoruś jest republiką graniczącą z krajami kapitalistycznymi”. Z tego względu w maju 1931 r. podjęto decyzję nakazującą „oczyszczenie BSRR jako terytorium przygranicznego z reszty kułaków”, powierzając identyfikację rodzin kułackich organom OGPU, które lokalnie współpracowały z sekretarzami komitetów rejonowych partii komunistycznej i przewodniczącymi rejonowych komitetów wykonawczych. Czynny udział w tej akcji wzięli również

aktywiści kołchozów oraz wiejskie organizacje sowieckie i partyjne. Aby zapobiec ucieczce zsyłanych rodzin, zwłaszcza ich zdolnych do pracy członków, w pierwszej kolejności kazano zatrzymywać głowy rodzin i pełnosprawnych mężczyzn podlegających wysiedleniu. W ciągu 3–4 dni od momentu powiadomienia o mającej nastąpić ekspatriacji deportowane osoby zwożono do punktów zbiórki i ładowano do pociągów.

Jak wynika z raportu zastępcy naczelnika Urzędu Ochrony Granicy i pełnomocnego przedstawicielstwa OGPU w Białoruskim Okręgu Wojskowym z dn. 7 lipca 1931 r., ludność polska na terenach przygranicznych stanowiła około 11%, przy tym znaczna jej część, ponad 12 000 osób, była zlokalizowana w pasie przygranicznym o szerokości 7,5 km. W niektórych rejonach: kojdanowskim, kopylskim, pleszczenickim odsetek ludności polskiej sięgał 15–20%. Funkcjonariusz sowiecki informował, że ruch kołchozowy wśród tej ludności rozwijał się znacznie słabiej, natomiast religijność i wpływy duchowieństwa wśród Polaków były znacznie większe niż wśród społeczności innych narodowości. Odnotowywano fakty, gdy liczba osób obecnych na nabożeństwach sięgała od 1000 do 2000 osób. Tymczasem inicjatywy białoruskich komunistów nie ustały. W 1933 r. Mińsk wnioskował o upewnienie przedstawicielstwa GPU na Białorusi do stosowania kary śmierci w sprawach dotyczących „kontrewolucyjnych organizacji i ugrupowań, składających się z kułackich i białogwardyjskich elementów”. W Moskwie prośbie białoruskich towarzyszy zadośćuczyniono.

Do maja 1930 r. deportowano z Białorusi 9 414 rodzin chłopskich w liczbie 47 662 osób. Ogółem zaś w latach 1930–1931 z republiki wysłano 15 724 rodziny. Same liczby nie odślaniają w pełni tragedii Bogu ducha winnych wieśni-



RODZINA WYPĘDZONA Z DOMU PODCZAS ROZKUŁACZANIA. OK. 1932 R.



PRZEWOŻENIE DO KOLCHOZU STODOŁY, ZABRANEJ GOSPODARZOM PODCZAS ICH ROZKUŁACZANIA. 1930 R.

ków, którzy cierpieli tylko za to, że w ogóle istnieli, nie rozumiejąc, za co ponoszą tak srogą karę. Epizody deportacji „kułackich” rodzin utrwalili w swoich pamiętnikach ówcześni mieszkańcy Białorusi i sami deportowani. Oto cytaty z niektórych z nich: „Rodziny wsadzono na wozy. Starsza kobieta, żona już aresztowanego i wywiezionego sąsiada, zupełnie chora, zemdląca i do podwojdy trzeba było

ją nieść na noszach. Wozów brakowało, dlatego kierujący wywózką komunista postanowił jej nie zabierać, mówiąc: «niech zdycha tu, z niej kułackiego przychówku nie będzie». W tej potwornej scenarii dzieci żegnały się z bezradną matką, nie wiedząc, dokąd wywieziono trzy dni wcześniej ich ojca. Przygnębiający obraz ostatnich godzin w ojczystym domu wylania się z innej relacji: „Siostra Nasta-

zja, bardzo wrażliwa, sentymentalna natura żegnała się ze wszystkimi żywymi istotami hodowanymi w naszym gospodarstwie. Szczególnie żałośliwym było jej rozstanie z umiłowaną krową Krasunią. Długo z nią rozmawiała, płakała, a tamta pieszczotliwie lizała ręce swej żywicielki. (...) Kontrolowali nas, pilnowali specjalnie przydzieleni ludzie, wiejscy aktywiści, żeby broń Boże, nie zwieźliśmy gdzieś część swego majątku i nie potruili bydło. (...) W ostatniej chwili mama zdjęła z pokucia niewielki obraz święty Matki Boskiej, zawinęła go w kawałek białego płótna, przeżegnała się i ze słowami «żeby ci niedowiarki, antychryści nie znęcali się nad Twym jasnym obliczem, a Ty orędowniczko nasza, będziesz chroniła nas w naszym trudnym życiu», wyszła z domu, by nigdy już do niego nie powrócić”.

Deportowanych pod eskortą kierowano na najbliższą stację kolejową i tam ładowano do wagonów. Trudno nawet wyobrazić sobie stan tych ludzi, wyrwanych z rodzinnych gniazd. O czym w tamtym momencie myśleli ci niestrudzeni pracownicy, których nagle pozbawiono wszystkiego, co mieli, czego się dorabiali latami mozołem, ciężką pracą, nie dosypiając, nie dojadając; o czym między sobą rozmawiali – wczoraj jeszcze nieznanymi, niespodziewanie związani wspólnym nieszczęściem, wspólnym losem i jedną drogą w nieznaną? Wtłaczano ich do bydłych, nieogrzewanych i nieoświetlonych wagonów, wypchanych po brzegi starcami i dziećmi, zdrowymi i chorymi, matkami, które nie miały możliwości przewinąć niemowląt, nakarmić ich i uchronić przed zamarznięciem. Wiele z nich umierało już w drodze na „kułackie zesłanie”. Ludzi przywożono zazwyczaj do bezludnych miejscowości i zostawiano w lesie lub szczerym polu. Pochodzący z Białorusi zesłańcy wspominali, jak w głuchej tajdze budowali sobie szałas i ba-



DROGA POLSKICH ZESŁAŃCÓW DO GUŁAG-U ROZPOCZYNAŁA SIĘ OD WAGONU TOWAROWEGO I ŻMUDNEJ DROGI DO ŁAGRU. FOT. ZE ZBIORÓW THE LIBRARY OF CONGRESS



DEPORTOWANI PODCZAS PRACY W JEDNYM Z ROLNICZYCH OBOZÓW GUŁAG-U

raki, ledwo nadające się do życia w surowych warunkach Północy. Niezdolni do pracy dostawali tylko 200 gramów chleba dziennie i musieli żywić się trawą, tłuczoną korą, trocinami, mchem i liśćmi. Z chłodu i głodu jako pierwsi umierali starcy i dzieci, po kilkadziesiąt osób dziennie z każdej partii przybyłych. Nie sposób określić dokładnej liczby tych bezsilnych ofiar. Wiadomo na przykład, że umieralność chorych dzieci wśród przesiedleńców specjalnych w mieście Archangielsku wynosiła 24%,

a w okręgu archangielskim sięgała 45,5%. W zimie ci, którzy nie zabrali ze sobą ciepłych rzeczy i narzędzi stolarskich, mieli nikłe szanse na przetrwanie. Jak zaznaczano w jednym z raportów, powszechnie w przedsiębiorstwach przemysłu leśnego Kraju Północnego i Uralu rejestrowano „wypadki używania do jedzenia różnych niejadalnych surogatów oraz zjadania kotów, psów i padliny...”. Większość deportowanych z Białorusi trafiała do rejonu Kotłasu w obwodzie archangielskim.

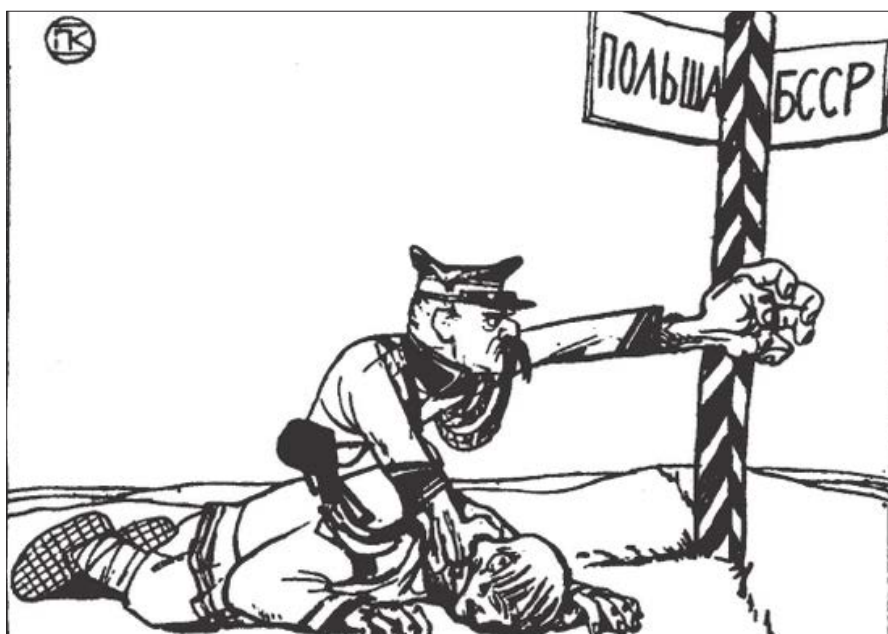
Granica

Powszechne aresztowania w strefie przygranicznej rozpoczęto w 1929 r. Dotknęły one głównie mniejszości narodowych: Polaków, Litwinów, Niemców, Łotyszy. Te grupy ludności zawsze należały do kategorii „niepewnych”. Podejrzewano, że wśród nich panowały nastroje antysowieckie, niechęć do nowej władzy i rygoru na granicy. W latach 1928-1929 z pogranicza do oddalonych regionów Rosji wysiedlono 2 068 osób. „Należeliśmy do szlachty, wyznania katolickiego – opowiadała Maria Łapkowicz. Żyliśmy tu od wieków. Ojca z domu zabrano do Słucka, nie wiem, dwa tygodnie czy miesiąc tam przebywał. (...) Później już otoczyli nas konni żołnierze i pędzili na dworzec. Pod ochroną ładowali ludzi, żeby nie uciekli”. „Bardzo niebezpiecznie było żyć koło granicy – mówiła Jadwiga Sarnacka z rejonu kojdanowskiego, – moja mama nawet się cieszyła, że nas przesiedlano do obwodu Mohylewskiego, a nie wywieźli na Sybir czy gdzieś tam... Gdyby ojca nie zabrano, całkiem dobrze by było ...”.

Z relacji świadków wydarzeń wynika, że stosunek do ludności terenów przygranicznych w dużym stopniu zależał od konkretnego naczelnika sowieckiej strażnicy. Niektórzy dowódcy stosowali prawdziwy terror wobec mieszkańców okolicznych chutorów i wsi. Zdarzało się, że podejrzewanych rozstrzeliwano na miejscu, mimo posiadanych przepustek. Ludność lokalna przebywała w permanentnym strachu, krewni zaś nawet nie ważyli się pytać o szczegóły wydarzeń. „Ojca rozstrzelano ...! – relacjonował mieszkaniec ówczesnego przygranicza Konstanty Kowalewski. – I za co? Jakoby chodził za granicę! Tu różni «szpiedzy» się snuli, wielu granicę mogło przekroczyć, a kogo złapano, no to ... rozstrzeliwano”. Nie oszczędzano też kobiet. Patrol zazwyczaj składał się



GRANICA RADZIECKO-POLSKA NA STACJI NIEGOREŁOJE



SOWIECKA POLITYCZNA KARYKATURA

z dwóch wojskowych: tropiciela z psem i szeregowca z rydlem, by na miejscu zakopać zabitego „naruszyciela”. Ucieczki z Sowdepii rejestrowano na całej długości pogranicza białoruskiego, ale najczęściej zdarzały się w rejonach żytkowickim, turowskim i dryśnieńskim. Wieśniacy po kryjomu sprzedawali mienie w zamian za złoto, przekraczali granicę i udawali się do Polski bez większego bagażu. „Rodzina z naszego chutoru – wspominał Franciszek Malinowski – uciekła. (...) Zabrali ze sobą ile dało się w rękę unieść. Bydło, krowy zostawili. (...) Tylko to, co do ręki wzięli i poszli do Polski”.

Od początku lat 30. warunki ochrony granicy stały się obojętne, dozbrajano i rozbudowywano strażnice. Istotną rolę odgrywał w tym Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi. 7 sierpnia 1932 r. sekretariat KC uchwalił dyrektywę w sprawie „oczyszczenia” pasu granicznego z „elementów klasowo wrogich” i zastąpienia ich partyjniakami i komsomolcami, pochodzącymi z rejonów leżących w głębi kraju. W ramach wykonania tej dyspozycji z terenów przygranicznych usunięto 486 osób, przysyłając zamiast nich 551 „pewnych towarzyszy”. Jako osiągnięcie podawano



CIĘŻKA, PRAWIE GOŁYMI RĘKOMA, NIEWOLNICZA PRACA WIĘŹNIÓW GUŁAG-U PRZY BUDOWIE KANAŁU BIAŁOMORSKIEGO

fakt, iż na początku roku szkolnego 1933/1934 w dziesięciokilometrowym pasie granicznym wśród nauczycieli komuniści i komsomolcy stanowili 91%.

W 1935 r. zapadła decyzja, nakazująca w dwumiesięcznym terminie przeprowadzenie ponownej rejestracji wydanych wcześniej dowodów osobistych w „zamkniętej” strefie przygranicznej. Według oceny ówczesnego partyjnego kierownika sowieckiej Białorusi Nikołaja Gikały, wysiedleniu ze strefy przygranicznej podlegało 2 tys. rodzin „niepewnych elementów”. W trakcie wymiany dowodów wszystkie dane dotyczące mniejszości narodowych lub przybyłych z zagranicy (niezależnie od narodowości) przekazywano do stosownych działów NKWD. W obwodzie witebskim kierownictwo sowieckiej bezpieki wysłało dyrektywę twierdzącą, że w rejonach zamieszkałych przez ludność łotewską i polską z pewnością muszą być „organizacje

kontrrewolucyjne”, i nakazującą bezzwłoczną ich likwidację.

Opowiada Józef Desiukiewicz, rejon Uzda, wieś Mohylne: „28 maja 1935 r. przywieziono mnie do Kojdanowa, wezwano na przesłuchanie do tej ich kancelarii, działu specjalnego. Długo mnie tam nie trzymano, przywieziono do NKWD w Mińsku. Już w Kojdanowie się pytano: «Otrzymałeś list z Polski?». No przecież tak – mówię – otrzymałem. Skoro moja w tym wina ukaracie za ten list. Oskarżono mnie z artykułu 120 KK: przekroczenie polskiej granicy”.

„W 1935 r. – wspomina tamte czasy Helena Bieńkowska – w nocy wdziera się sześć osób. (...) «Będziemy was wysyłać» mówią. (...) ... mężczyzn aresztowano obu: męża i brata. (...) Kazano oddać dowody. Oddaliśmy. Wyznaczono nam termin osiem dni, by się spać na drogę. Mężczyzn zaś odwieziono do Kopyła, do kościoła.

Sporo ich tam było, z całego powiatu, pełno. (...) W kościele trzymano. (...) W nocy wzięli, a następnie pierwszego sierpnia 1935 r. już nas wywieziono”.

Już zaczęli wysyłać. „Przyszli w nocy – opowiada Maria Harbuz, – siostra Hanna, najstarsza z nas, zapytała tylko: «Za co będziecie nas wysyłać?». Powiedzieli tylko, byśmy już szykowali, za dziesięć dni przesiedlenie. «Przesiedlenie jest dobrowolne. Podpiszcie się». (...) Podpisał się, albo nie – wszyscy pojechali. Brata wzięli, mężczyzn pobrali wszystkich, nawet małych”.

Iwan Kasperowicz: „Przywożą do Słucka, na stację. Prosto na stację przywożą. Stoi skład kolejowy. Przywożą nasze rodziny stamtąd, z Kopyła. Już wszyscy siedzą po wagonach. Nas również – do wagonów, połączyli z rodzinami. Powieźli, sierpień 1935 r.”.

Opowiada Jadwiga Filipowicz: „Bracia męża zdezerterowali z ar-

mii i uciekli do Polski. Pozostali tam, ożenili się. A potem stanęła granica, w Radoszkowiczach, i oni pozostali za granicą, bracia Tomasz i Kostuś. (...) Przyjechano do nas 20 lipca 1935 r. i powiedziano: «U was bracia zagranicą. Myśmy was wysiedlamy, a nie przesiedlamy». Na chutorze była tylko nasza rodzina. «Przesiedlamy was jak najdalej od granicy» – powiedzieli. Bagaży zezwolono dużo brać. Z bydła nic nie zabieraliśmy. Z Łohojskiego powiatu wysiedlano 27 rodzin. (...) Do Smolewicz na stację zawieźli, załadowali”.

Akcję wysiedleńczą zakończono na początku sierpnia 1935 r. Ogółem wysiedlono 1979 rodzin, czyli 9877 osób, z których 43% stanowiły dzieci. Wyjechało dziesięć pociągów: siedem do Kraju Północnego, trzy do Kazachstanu. Spisy osiedli, mieszkańcy których podlegali wysiedleniu, zatwierdzały najwyższe instancje NKWD.

Rok 1937

Strefa nadgraniczna zawsze była w centrum uwagi NKWD. W 1937 r. jego szef na Białorusi Boris Berman sporządził notatkę analityczną, w której podkreślał, że „działalność terrorystyczną” prowadzono głównie w rejonach przygranicznych. Zwracano uwagę na ludność chutorów i zaścianków, których w strefie przygranicznej liczone ponad 40 tysięcy. Większość ich mieszkańców była związana z krewnymi zamieszkałymi w Polsce. Zdaniem NKWD, stanowili oni bazę do tworzenia tzw. kontrrewolucyjnych organizacji podziemnych. Od połowy lat 30. oskarżonych o „zbrodnie antysowieckie” zaczęto zastraszać, grożąc represjami wobec ich bliskich i dając do zrozumienia, że obmawiając siebie, uratują swoje rodziny. Na losy mieszkańców terenów przygranicznych wpłynęła likwidacja „Dzierżyńszczyzny” w lipcu 1937 r. – polskiego sowieckiego rejonu narodowościowego w rejonie



NIELUDZKIE WARUNKI PRACY W ŁAGRACH OBOWIĄZYWAŁY WSZYSTKICH, W TYM KOBIETY



NKWD-ZIŚCI JEDNEGO Z ŁAGRU GUŁAG-U

kojdanowskim. Akcji tej towarzyszyły masowe czystki. W pierwszej kolejności aresztowano tych, którzy wcześniej mieszkali w Polsce, potem zaś znaleźli się w Związku Radzieckim. Następnie zabierano utrzymujących związek z polskimi obywatelami i, wreszcie, ich przyjaciół i bliskich. Większość aresztowanych była narodowości polskiej. „No, kto jest wrogiem ludu? ... Jankowski, Szyrkowski, Piotrowski, Kozłowski – oburzała się

Inessa Szyrkowska z Homla – bo mieli takie nazwiska... To znaczy oni wrogowie ludu”.

Wspominają Włodzimierz Wołowik i Franciszek Malinowski z rejonu Łohojsk: „Masowe aresztowania były w 1937 r. 24 sierpnia działo się. Aresztowano połowę sielsowietu. Zabierano wszystkich – młodych i starych, wszystkich pod rząd. Żaden z nich nie powrócił”. „Mama mieszkała niedaleko, ale po tamtej stronie granicy. Gdy



KUROPATY. POZOSTAŁ TYLKO BÓL...

ojciec się żenił, wówczas jeszcze owej polskiej granicy nie było. On mamę zabrał ze wsi Baturino, która już była za granicą, i zamieszkali tu, w Sowietach. Mama miała tam krewnych. Zabrano ją w 1937 r. Nie tylko ją, wówczas 5 kobiet w starszym wieku zabrano. 15 sierpnia w nocy przyjechali, obudzili. Mówią do niej: «Zbieraj się». Myśmy płakali, dzieciarnia. Oni ją do tej «czarnej suki» – i powieźli». Tak samo za uprowadzaniem przez Sowietów ojcem biegli płacząc mała Katarzyna Gracuszniak i jej młodszy brat. „Oni odwrócili się do nas i mówią: «Dzietki, nie biegnijcie, do wieczoru przyjdzie». A on do dziś nie przyszedł”. Aleksandra Ignatowicz z rejonu Prużany przyjechała wraz z rodziną do Sowietów w wieku 15 lat. „Dali nam 7 hektarów ziemi, tu osada Kwietka była, teraz jej nie ma. Wpierw zabrano mamę, a mnie zabrano 13 września 1937 r. Mamę uczyniono szpiegiem, bo tam, u Polaków, żył jej brat. Mnie zaś osobą ukrywającą przestępstwo. (...) Mamę zabierano w nocy. Przyjechali po nią «czarna suka». Dzieciaki za nią biegły, płakały, troje dzieci, małoletnie”.

Pogranicze pustoszało. Z reguły zabierano wszystkich mężczyzn w ciągu jednej nocy. To pogłębiało paraliżujący strach i nieszczęście przeżywane przez ludzi, dzieci i dorosłych. „U nas było dziesięć domów – wspominała Walentyna Jurkiewicz – i wszystkich zabrano dziesięciu mężczyzn, nikt nie wrócił ... Jednego dnia, jednej nocy ... Nikt nie powrócił”. We wsi Tonież, liczącej 80 gospodarstw, po przeprowadzonych aresztowaniach ludność płci męskiej wynosiła 3 osoby. W jednym z kołchozów rejonu Pleszczenice w 1937 r. zdolnych do pracy mężczyzn było 29, pod koniec tamtego roku i na początku 1938 r. aresztowano 23. „Wykrywanie wrogów” w strefie nadgranicznej nadal trwało. Nawet po dokonaniu masowych aresztowań szef NKWD sowieckiej Białorusi Aleksiej Nasiedkin na początku sierpnia 1938 r. w raporcie, skierowanym do sekretarza komitetu centralnego komunistów Białorusi Pantielejmona Ponomarienki, twierdził, że w przygranicznych rejonach republiki zamieszkuje znaczna liczba osób związanych z Polską i „innego elementu anty-

sowieckiego”. Do kategorii „niepewnych” zaliczano m.in. aktyw kościołów i zwykłych wiernych. Ponomarienko nie zwlekając, już 4 sierpnia 1938 r., zwrócił się do KC WKP(b) w Moskwie i osobiście do Stalina z prośbą o zezwolenie na wysiedlenie z terenów przygranicznych poza Białoruś rodzin represjonowanych, „elementów kontrewolucyjnych i powstańców” oraz osób utrzymujących bliskie stosunki z Polską i Łotwą.

Represyjną politykę sowiecką na obszarach nadgranicznych cechował wyraźnie postawiony cel – ograniczanie i kontrolowanie wszystkich prywatnych, nieusankcjonowanych przez państwo kontaktów obywateli sowieckich z zagranicą. Właśnie po trwających od końca lat 20. akcjach „czyszczenia” terenów przygranicznych oraz masowych represjach lat 1937-1938, w świadomości zwykłych obywateli ZSRR zaczęło się kształtować trwałe przekonanie o niebezpieczeństwie wszelkich „związków z zagranicą”, kontaktów z więzionymi i poruszania związanych z tym tematów ■

Stosunki I Korpusu Polskiego z niemieckim dowództwem Ober-Ost



ZDZISŁAW J. WINNICKI

Sytuacja wytworzona wskutek zajęcia przez Niemców znacznych obszarów Białorusi spowodowała konieczność jakiegoś *modus vivendi*. Nastroje w I KP – wojsku, które zorganizowało się do walki z Niemcami, zwłaszcza wśród oficerów, walczących z nimi na froncie – nie sprzyjały pertraktowaniu z dowództwem niemieckim Ober-Ost.

O próbach podporządkowania się I Korpusu Polskiego tworzącym się w Królestwie Polskim władzom polskim, uosabianym przez Radę Regencyjną, piszemy w kolejnym artykule. Nie mniej jakieś ułożenie się z Niemcami było koniecznością chwili i okoliczności. W tej sytuacji w Bobrujsku podpisano z niemieckim dowództwem na Wschodzie w dn. 25-26 lutego 1918 r. „protokół” porozumienia „co do stanowiska [sytuacji] Korpusu Polskiego”.

Porozumienie to przewidywało, że:

1. „Korpus Polski jest wojskiem neutralnym, któremu dla rozlokowania się i wyżywienia, i do obrony kraju od napadów bolszewików



SZTAB NIEMIECKIEGO DOWÓDZTWA OBER-OST. 19 SIERPNI 1915 R.



GEN. PAUL VON HINDENBURG I GEN. ERICH LUDENDORFF. 1917 R.

wyznaczony jest teren Między Dnieprem od Mohylowa aż do ujścia Berezyny i kolejną Słuck – Osipowicze – Łapice – Grodziniec. Sposób administrowania terenu będzie w najkrótszym czasie ustalony. Do tego czasu administracja pozostaje w ręku Polskiego Korpusu.

2. Korpus Polski walczy tylko w razie, jeżeli będzie na tym terenie napadnięty i podlega niemieckiej komendzie w tym wypadku,

o ile niemieckie wojska przyjmą udział w odparciu napadu. Na polu bitwy komendę obejmuje najstarszy stopniem niemiecki lub polski oficer.

Przemarsz wojsk niemieckich przez ten teren jest w każdej chwili dozwolony; Korpus Polski obowiązany jest, w miarę możliwości, tylko w granicach swego terenu – zaprowiantować walczące wojska niemieckie, za odpowiednim zwro-

tem w naturze, lub rozszerzeniem zajmowanego terenu; co znaczy, że prowiant w magazynach, składach itp. powinien być odstąpiony, zaś prowiant znajdujący się w kraju, winien być dostarczony do kolei [celem dostarczenia do składów armii niemieckiej]. Rekwizycje, przeprowadzone przez wojska niemieckie, nie powinny napotykać żadnych trudności ze strony polskich władz wojskowych i miejscowej ludności.

3. Polskie Wojska winny ustąpić z Mińska (...) własność [zajętej przez Polaków] broni i zapasów ustali komisja mieszana.

4. Korpus zabezpiecza linie kolejowe od m. Talka do Żłobina i Słucka oraz Łapicze – Grodzieniec wraz ze stacjami i magazynami, także mosty na Dnieprze w Żłobinie.

5. Po zajęciu Mohylewa wojska niemieckie zostaną zluźnione przez wojska polskie.

6. Magazyny na trasie Żłobin – Orsza są własnością niemiecką, z której wojska niemieckie odstąpią zapasy wojskom polskim. Korpus Polski ochrania te magazyny.

7. Granicami północnymi terenu wskazanego w pkt. 1. stanowi linia: Mohylew – Małe Bielewicze – Maniewiczze – Jakrzyce – Grodzieniec. Granice południowe, linia: ujście Berezyny do Dniepru – Szaciłka – Lubań – Sakowicze – Starolin – Wisna – Sziemierzewo. Granicę wschodnią stanowi: Szosa Siemierzewo – Słuck (włącznie) – Osipowicze – Łapicze – Grodzieniec.

8. Pod nazwą Korpusu Polskiego należy rozumieć I KP i wszystkie inne Korpusy, które podporządkują się dowódcy I KP.

9. Powrót jeńców niemieckich do Niemiec należy popierać wszelkimi środkami.

10. Umowa wchodzi w życie niezwłocznie”.

Podpisano: D-ca I Polskiego Korpusu, Pełnomocnik Ober-Ost mjr szt. gen. Wulffen



KSIEŻNA FRANCISZKA WORONIECKA WŚRÓD ŻOŁNIERZY 1. PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH W MIŃSKU



ŻOŁNIERZE PIECHOTY I KP

Wspominana umowa podpisana została, jak się okaże tymczasowo, gdyż Niemcy (też Austriacy i Ukraińcy na terenach Ukrainy) nie dopuścili do połączenia II i III Korpusów Polskich z I KP. Celem, podobnie jak wcześniej dowództwa bolszewickiego, było rozbrojenie Polaków, by w żadnym przypadku nie dopuścić do armijnej koncentracji olbrzymich sił polskich na Wschodzie i tym bardziej do udania się przez nie do Królestwa Polskiego.

Operacyjnie Korpus podlegał dowództwu Ober-Ost, które wstępnie wydało Korpusowi rozkaz zdobycia znajdujących się jeszcze

w rękach wojsk rosyjsko-bolszewickich magazynów wojskowych nad Dnieprem (stanowił linię demarkacyjną) oraz opanowania Mohylewa, Żłobina i Rohaczewa, a także zabezpieczenia linii kolejowych w węzłach Rohaczew i Żłobin. Dla osłony zajmowanego terenu nakazano zniszczenie linii kolejowych za Dnieprem.

W dodatkowej klauzuli gen. Józef Dowbor-Muśnicki uzyskał zgodę niemiecką na uzupełniającą mobilizację żołnierzy i oficerów bieżąc zgłaszających się do Korpusu. Nastroje i perspektywy dowódcy Korpusu oddawała jego odezwa do wojskowych Polaków

w Rosji:

„Bracia Żołnierze Polacy!

W chwili kiedy każdy z nas chce wrócić do kraju, powinniśmy w tej ostatniej próbie po tyloletnich wysiłkach nie splamić imienia polaka [sic] i nie stać się zdrajcami swojej Ojczyzny.

Kilkadziesiąt tysięcy żołnierza polskiego czeka w Bobrujsku by wszystkimi razem z bronią w rękę wkroczyć do rodzinnej ziemi i być Jej obrońcą przed każdym wrogiem godzącym w Jej całość.

Do was się zwracam Żołnierze i do tych wszystkich, którzy dotąd z dala od naszych Sił Zbrojnych, nieśliście cierpienia i ponieważ od obcych zwracam się i rozkazuję by niezwłocznie dążyć do połączenia się z nami i w ten sposób stworzyć trwały fundament do wprowadzenia porządku, sprawiedliwej i owocnej gospodarki na rodzinnej ziemi, do czego koniecznie potrzebna jest: «łączność i siła».

Taką siłą staniemy się my, jeżeli wszyscy razem zaniechamy sporów dla dobra Ojczyzny i zwartym szeregiem karnego wojska przyjdziemy do kraju do rozporządzenia Polskiej Władzy.

Wiedźcie, że rozpuszczonych i niekarnych byłych żołnierzy rosyjskich do kraju nie wpuszczają.

Dziś macie jedną drogę, jedno hasło «do Bobrujska».

Tych, którzy przeczytają Wam moją wolę i mój rozkaz – słuchać, bo są wysłani przeze mnie.

Dowódca Korpusu

Jenerał-porucznik Dowbór-Muśnicki

18 kwietnia 1918 r.

Twierdza Bobrujsk”

Zmiana dyslokacji Korpusu

W związku z podpisanym porozumieniem i wyparciem przez 1 DSP wojsk bolszewickich za Dniepr jednostki I KP dokonały zmian dyslokacji korpusu. Zajął on linię obronną od ujścia Berez-



PLUTON TRĘBACZY 1. PUŁKU ULANÓW KRECHOWIECKICH. LUTY 1918 R.



SZWADRON OCHRONNY DOWÓDZTWA I KORPUSU POLSKIEGO

ny (do Dniepru) do Mohylewa. Na dzień 1 kwietnia 1918 r. dyslokacja wyglądała, jak następuje:

– 1 DSP: linia Mohylew – Rohaczew (sztab w Rohaczewie, jednostki w Rohaczewie, Bychowie, Nowym Bychowie, Mohylewie).

– 2 DSP: linia Bobrujsk – Werejca – Broża – Osipowicze – Słuck (sztab w Bobrujsku, jednostki w twierdzy, Osipowiczach, Starych Drogach, Uborkach).

– 3 DSP: linia od ujścia Berezyny, linie kolejowe Żłobin – Rohaczew – Bobrujsk – Mormal – Mytnicki Łog (sztab w Żłobinie), jednostki w Rohaczewie, Streszynie i Paprotnej.

– Dywizja Ułanów: sztab

i artyleria w Bobrujsku, jednostki w Świsłoczy, Hłusku, Zabłociu, Dworcu (dyslokacja jazdy z uwagi na zadania była „ruchoma”), szwadrony operowały w miejscowościach: Lubowicze, Hłusk, Świsłocz, Włosowicze, Machowicze, Kiergłowicze, Zabołocie, Mohylew, Nowy Bychów, Zatoń, Strzeszyn, Bobrujsk.

– Wszystkie linie kolejowe w rejonie zajmowanym przez Korpus zostały przydzielone do ochrony przez poszczególne jednostki.

W samej twierdzy pozostawały:

1. Pułk Inżynieryjny, naprawiający drogi i mosty; oddział lotniczy, dokonujący wywiadów na kierunkach Homel, Czerików, Mścisław.

2. Legion Oficerski, radiostacja, dowództwo artylerii, intendentura, szpitale.

W początkach maja, tuż przed niemieckim ultimatum rozbrojeniowym, dyslokacja i *ordre de bataille* była następująca:

1. Sztaby: Korpusu, 1 DSP, 2 DSP, Brygady Rezerwowej w Bobrujsku, 3 DSP Żłobin, Dywizji Ułanów – Stary Bychów.

2. Intendentura – Bobrujsk, służby lekarskie, weterynaryjne, samochodowe, elektrotechniczne, aprowizacyjne i finansów, spraw cywilnych, dziekania polowa – Bobrujsk.

3. Bataliony, legie i pułki: Stary Bychów. Mohylew, Rohaczew, Bobrujsk, Żłobin, Korotkiewiczze, Świsłocz, Hłusk, Kisielewicz.

4. Jednostki specjalne: kompania, sztabowa, szwadron służbowy, eskorta dowódcy, żandarmeria, straż pożarna, kompania etapów, samochodowa, radiostacja, poczta polowa w: Bobrujsku, Kisielewiczach.

5. Artyleria: 1 brygada Bychów, 2 brygada Bobrujsk, 3 brygada Żłobin.

6. Szpitale polowe: Mohylew, Bobrujsk, Żłobin; ponadto w Bobrujsku: pociąg sanitarny, kolumna sanitarna, oddziały epidemiologiczny, dezynfekcyjny, apteka, szpital weterynaryjny.

7. Składy żywnościowe i furazu: Bobrujsk, Żłobin, Wawulicze.

8. Piekarnie: Rohaczew, Bobrujsk.

9. Warsztaty (samochodowe, artyleryjskie, lotnicze, rymarsko-kolodziejskie), drukarnia, garbarnia: Bobrujsk.

10. Tabory: 1 DSP Strenki pod Rohaczewem, 2 DSP – Bobrujsk, 3 DSP – Żłobin.

11. Sądownictwo wojskowe w Bobrujsku, Duszpasterstwo Polowe w Bobrujsku i przy sztabach dywizji.

12. Klub oficerski i żołnierski –

Bobrujsk.

Uruchomiono kursy telefoniistów i artylerzystów. W każdym pułku działały szkoły podoficerskie.

W dn. 10 marca 1918 r., a więc na początku formowania w Bobrujsku po ustąpieniu władz rosyjsko-bolszewickich, I Korpus Polski liczył: 1383 oficerów, 81 lekarzy, 182 urzędników, 7901 żołnierzy frontowych, 4055 żołnierzy niefrontowych, 1072 konie i 4504 konie pociągowe. Razem: 16 493 ludzi i 8 481 koni.

W dn. 10 maja 1918 r. tuż przed demobilizacją I KP liczył 2372 oficerów, 125 lekarzy, 484 urzędników, 14 117 żołnierzy frontowych, 6 463 żołnierzy niefrontowych, 1550 koni, 4 674 konie pociągowe. Razem: 23 661 ludzi i 9 933 konie.

Całość formacji, jej liczebność, skład i uzbrojenie, jak pisał cytowany już autor pierwszego opracowania nt. I Korpusu Polskiego, Henryk Bagiński: „...w porównaniu do tych cyfr [porównywał do wojennego etatu Korpusu armii rosyjskiej] widzimy, że I-szy Korpus Polski nie był jednostką, przygotowującą się do walki, lecz raczej do powrotu do kraju, gdzie chodziło widocznie nie tyle o spełnienie historycznej walki z Niemcami, lecz o zachowanie majątku dla kraju szczególnie koni, których brak w rolnictwie dawał się nadzwyczajnie odczuwać...”.

Największą wartość bojową przedstawiała 1 DSP i Dywizja Kawalerii. Obie formacje złożone były przede wszystkim z żołnierzy frontowych, zaprawionych w bojach z Niemcami i bolszewikami.



UŁAN NARCYZ WITACZYŃSKI Z 1. PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH. FOT. NA DOLE: ORZEL I KORPUSU POLSKIEGO. PRODUKCJA HENRYKA KANI Z PIOTROGRODU



Zarząd Cywilny na terytorium okupowanym przez I KP

Każda formacja wojskowa, przebywająca czasowo na terytorium o zmienionym lub nieuregulowanym statusie państwowym, zgodnie z prawem międzynarodowym i cywilizowanymi zwyczajami

wojny lądowej, jest zobowiązana do zorganizowania warunków zapewniających porządek, bezpieczeństwo, ochronę życia i mienia ludności na terenie swojej działalności okupacyjnej lub administracyjnej. Takie warunki nastąpiły po ustąpieniu władz i armii bolszewickiej oraz w związku z ustaleniami pokoju brzeskiego, zawartego przez cztery państwa centralne (Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię) z Rosją bolszewicką i Ukrainą. Korpusowi Polskiemu przydzielono (Ober-Ost, umowa z dnia 26.02.1918) teren tymczasowej okupacji w granicach, które określiło wspomniane porozumienie Korpusu z Ober-Ost. Stąd, obok funkcji militarnych, I Korpus Polski zorganizował Zarząd Cywilny.

Zaczątki organizacji Zarządu Cywilnego dowódca Korpusu określił rozkazem z 22 marca 1918 r., stwierdzając w nim:

„... w celu uzgodnienia pracy gospodarczo-finansowej i administracyjno-cywilnej na zajętych przez Korpus Polski ziemiach, rozkazuję utworzyć Zarządy: gospodarczo-finansowy, administracyjny i techniczny. Zarządy te składać się będą: 1/ gospodarczo-finansowy z wydziałów: finansowego, gospodarczego i aprowizacyjnego; 2/ administracyjny z wydziałów: administracji ziemskiej i wiejskiej z oświatą i sprawami sanitarnymi i sądowo-prawnego; 3/ techniczny z wydziałów: komunikacyjnego i przemysłowego. Na czele zarządów i wydziałów staną naczelnicy mianowani przeze mnie. Wszystkie zarządy zostają pod kierownictwem pełnomocnika mego do spraw cywilnych, pod przewodnictwem którego, dla skoordynowania prac wskazanych zarządów, tworzy się z tychże naczelników Rada Zarządu, której zadaniem będzie dawanie wskazówek poszczególnym zarządom w sprawach ogólnych.

W bezpośredniej łączności z Radą Zarządów pozostawać będzie Sekretariat Polityczny z wy-



GEN. JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

działem prasowym [Korpusu – ?].

Naczelnikami zarządów naznaczam: gospodarczo-finansowego – ppłk. inż.-mechanika Jana Dybowskiego (zastępca ppłk Służby zdrowia Hubicki Stefan);

administracyjnego – ppłk. Pawła Aleksandrowicza (od dnia 27 kwietnia p. Antoni Wojewódzki); technicznego – inżyniera komunikacji Trylińskiego”.

25 marca 1918 r. dowódca I KP powołał Pełnomocnika Dowódcy Korpusu ds. Cywilnych w osobie adwokata Porębskiego, któremu 1 maja przydzielił do pomocy inż. Emila Landsberga.

Kraj zarządzany przez Zarząd Cywilny I KP podzielono na 6 okręgów (powiatów): urzecki (ślucki), hłuski, bobrujski, rohaczewski, świsłocki, mohylewski.

Pełnomocnik Dowódcy I KP ds. Cywilnych poprzez Zarządy codziennie regulował sprawy życia społecznego w Okręgu Okupacyj-

nym takie jak: przedsiębiorczość, handel, wydarzenia kulturalne itd.

W obrębie innych działań Zarządu Cywilnego powołano sądownictwo powszechne dla miejscowej ludności, tj. Sąd Okręgowy w Mohylewie wraz z Sądami Apelacyjnym i Kasacyjnym. Przy sądach działała prokuratura i sędziowie śledczy. Uruchomiono także Radę Adwokatów, Hipotekę i Urząd Komorniczy. Sądy orzekały na podstawie prawa rosyjskiego. Sprawy prowadzono w trzech językach: polskim, białoruskim i rosyjskim.

Korpusowymi sprawami finansowymi zajmowały się Komisja Likwidacyjna oraz Główna Komisja Rekwizycyjno-Płatnicza.

Zagadnienie odtworzenia sposobu funkcjonowania Zarządu Cywilnego, o którym nic więcej nie wiadomo, to jeden z pilnych postulatów badawczych, związanych z pobytem I Korpusu Polskiego na Białorusi ■

Pierwsza prezydentowa II RP prababką marszałek Senatu



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Maria Wojciechowska z domu Kiersnowska – pierwsza polska „First lady” (1922–1926). Już w młodości udowodniła, że potrafi wziąć na siebie znacznie więcej niż obowiązki salonowe. Konspiratorka, bojownicza walcząca o niepodległość, ale jednocześnie kochająca żona, matka i zaradna gospodyni.

Około 2 km na południe od miasteczka Giedrojeie (Giedraičiai) i 47 km na północ od Wilna, w obecnym rejonie malackim (Molėtai) na Litwie, jest niewielka miejscowość Kupryszki (Kupriškiai), gdzie jeszcze pod koniec XIX w. stał dwór Antoniego Kiersnowskiego.

Ród Kiersnowskich znany był jako polski i patriotyczny. Ojciec Antoniego, Jan Kiersnowski, uczestniczył w powstaniu listopadowym na Litwie. Po upadku powstania został zesłany na Sybir. Brat żony Antoniego, słynny ks. Stanisław Iszora, za odczytanie z ambony Manifestu Rządu Narodowego i za udział w postaniu został skazany na śmierć.

Ks. Stanisław Iszora (1838–1863), wówczas wikary parafii w Żołudku, brał udział w pracach spiskowych. Gdy 8 lutego 1863 r.



DWOREK KIERSNOWSKICH W KUPRYSZKACH. 1914 R.



KS. STANISŁAW ISZORA. 22 MAJA 1863 R.

przybyła do wsi partia powstańcza Ludwika Narbutta, ks. Iszora odczytał z ambony Manifest Rządu Narodowego, zachęcając parafian do udziału w powstaniu, na co nie miał zgody nieobecnego proboszcza. Następnie dołączył do powstania jako kapelan tej partii. Na wieść o tym, że w wyniku denun-



TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA M.IN. KS. STANISŁAWA ISZORĘ

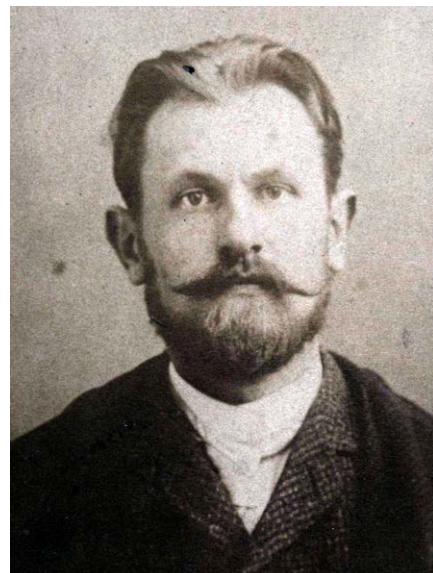
cjacji przez kilku parafian został aresztowany proboszcz, Iszora oddał się 18 lutego 1863 r. w ręce policji w Lidzie. Osadzono go w więzieniu w Wilnie. Sprawa procesu nie jest do końca jasna. Niektórzy historycy twierdzą, że był sądzony dwukrotnie. W pierwszym procesie został skazany na 5 lat katoggi,



MARIA KIERSNOWSKA. FOT. Z ALBUMU JULIANNY SKARŻYŃSKIEJ



JÓZEF PIŁSUDSKI



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI. 1893 R. FOT. Z ARCHIWUM AKT NOWYCH

mimo amnestii przewidzianej dla tych, którzy dobrowolnie oddali się w ręce władz. W drugim, odbytym już po mianowaniu 1 maja 1863 r. Michaiła Murawjowa generał-gubernatorem Litwy, w wyniku wniesionej przez niego rewizji, sąd wojskowy skazał ks. S. Iszorę na śmierć przez rozstrzelanie. 28 maja Murawjow wyrok zatwierdził, 3 czerwca 1863 r. ks. Iszora został rozstrzelany.

W tej wielodzietnej, patriotycznej rodzinie Antoniego Kiersnowskiego 15 grudnia 1869 r. w Kupryszkach urodziła się córka Maria, późniejsza małżonka prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i prababka Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, marszałek Senatu RP.

Maria Kiersnowska ukończyła Instytut Aleksandryjsko-Maryjski dla Panien w Wilnie, rosyjską uczelnię, wówczas w latach 70. XIX wieku dobrze zorganizowaną i na wysokim poziomie naukowym. Po ukończeniu Instytutu Maria, dobrze wychowana szlachcianka, zaczęła działać w Wilnie w strukturach Polskiej Partii Socjalistycznej, szybko pnąc się po szczeblach hierarchii. Podjęła się współpracy z Józefem Piłsudskim, który wówczas był zaledwie korespondentem partyjnego organu prasowego „Robotnik”. Dostarcza-



JEDEN Z PIERWSZYCH NUMERÓW „ROBOTNIKA”

ła mu prasę, potajemnie przewoziła dla niego części maszyny drukarskiej. Służyła też za przewodnika najważniejszym rewolucjonistom, brała udział w ucieczkach przed carskimi szpiclami.

Kamil Janicki, autor książek o pierwszych damach Rzeczypospolitej, opowiadał dziennikarzom „Dziennika Bałtyckiego”, że wnuc Marii Kiersnowskiej, Maciej Grabski, wspominał: „Babcia gdzieś przeprowadzała Piłsudskiego jako kurierka. Natknęli się na rosyjski patrol i on się potwornie przestra-

szył. Babcia zupełnie nie wiedziała, co z nim zrobić. Potem mówiła, że Ziuk to tchórz”. Dalej K. Janicki w książce *Pierwsze Damy Rzeczypospolitej* przytacza wspomnienie Kiersnowskiej: „Kiedyś w Wilnie spotkałam Piłsudskiego. Mówił, że ma kilka wieców, ale nie wie, gdzie przenocuje, bo mieszkania znajomych śledzą. Zaprosiłam go do siebie. Przyjął zaproszenie z radością, ale uprzedził, że przyjdzie głodny. Gdy Piłsudski przyszedł, zaczęłam mu gotować posiłek, ale nie umiałam. Kotlet się rozpadł. Piłsudski

powiedział, że trzeba ubić do mięsa jajka”. I jeszcze jedno wspomnienie Marii Kiersnowskiej o przyszłym marszałku: „Kiedyś w Warszawie, gdzie mieszkalam na pensjonacie u pewnej rodziny, spotkałam Piłsudskiego, zaprosił się do mnie, nie chcąc we dnie pokazywać się na ulicach. Chcąc uniknąć plotek, powiedziałam moim gospodarzom, że przyjechał do mnie z Wilna kuzyn, którego zaprosiłam na obiad”.

Kamil Janicki pisze w jednym z artykułów, że ta sytuacja musiała rozbawić przyszłego Naczelnika Państwa: „od tego czasu miał bowiem zwyczaj mawiać, że pani Wojciechowska to jego «kuzynka»”.

W końcu lat 90. XIX w. w życiu Marii Kiersnowskiej pojawił się 30-letni socjalista Stanisław Wojciechowski, urodzony 15 marca 1869 r. w Kaliszu. W latach 90. XIX w. był już znanym działaczem PPS i rewolucjonistą w Królestwie Kongresowym. Do Wilna przyjechał w roku 1893 na I Zjazd PPS i tam poznał Józefa Piłsudskiego, z którym później współpracował i się zaprzyjaźnił.

K. Janicki pisze, że „gdy Wojciechowski miał 30 lat i przeżył wielki kryzys wewnętrzny, a przede wszystkim miał serdecznie dość rewolucyjnej roboty, to Piłsudski poznał go z Kiersnowską, uznał, że potrzebna mu kobieta. Wojciechowski nie podchodził do tego pomysłu specjalnie entuzjastycznie, można uznać, że Piłsudski go zmusił do spotkania z Kiersnowską. A potem wszystko potoczyło się ekspresowo”. Ślub odbył się potajemnie w 1899 r. na ziemiach polskich, ponieważ pan młody był poszukiwany przez carską ochronę. Niedługo po ceremonii ślubnej Wojciechowski wyjechali do Wielkiej Brytanii. Tam mieszkali aż do 1906 r.

Po ogłoszeniu przez cara Mikołaja amnestii wrócili do kraju. Jeszcze w Anglii urodziło im się dwoje dzieci: Edmund 16 lip-



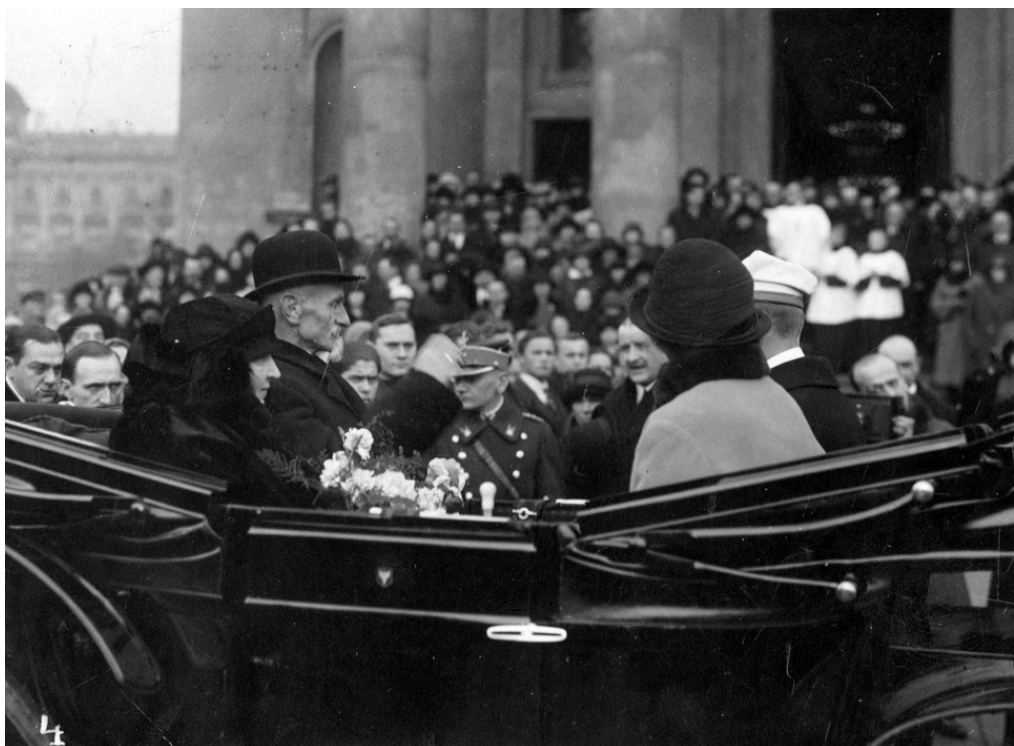
MARIA KIERSNOWSKA, WÓWCZAS JUŻ WOJCIECHOWSKA, Z DZIEĆMI. 1908 R.



PREZYDENT RP STANISŁAW WOJCIECHOWSKI NA WAWELU. 1925 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

ca 1903 r. i Zofia 27 kwietnia 1905 roku. W Polsce życie Marii Wojciechowskiej znacznie się zmieniło, zwłaszcza po wybuchu I wojny światowej, potem po odzyskaniu niepodległości Polski. Mąż od 16 stycznia 1919 r. do 9 czerwca 1920 r. był ministrem spraw wewnętrznych, zaś 20 grudnia 1922 r. przez Zgromadzenie Narodowe został wybrany na urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja nie definiowała roli pierwszej damy. Maria, która miała sporą nadwagę, nie znosiła wystąpień publicznych, fotografowania się i mieszkania w ogromnych apartamentach w otoczeniu przepychu. Z trudem odnajdywała się w swojej roli, źle się czuła na warszawskich salonach, dlatego, gdy nie musiała towarzyszyć mężowi podczas oficjalnych spotkań, wołała spędzać czas w Spale. Kamil Janicki również o tym wspomina: „Nie chciała być prezydentową i okropnie czuła się w tej roli. Była skromną kobietą, unikającą rozgłosu i zbytku. Nie cierpiała fotografów, ni celebry”. Wyszła z cienia dopiero w 1923 r., gdy zaangażowała się w akcję „Chleb dla głodnych dzieci”. Później sporadycznie odwiedzała szkoły i szpitale. Pierwsza pani prezydentowa trzymała się na uboczu i rzadko pokazywała się publicznie.

Ciosem dla Wojciechowskiej był konflikt męża z Józefem Piłsudskim i zamach majowy 1926 r., który doprowadził do obalenia prezydenta. Stanisław Wojciechowski całkowicie zrezygnował z kariery politycznej. Po przewrocie majowym Wojciechowscy początkowo przebywali u Władysława Grabskiego w jego majątku w Borowie. Odwiedził Wojciechowskiego tam wkrótce po swoim zaprzysiężeniu prezydent Ignacy Mościcki z misją mediacyjną od Piłsudskiego. Według córki Zofii, Wojciechowski powiedział jej po tych rozmowach: „Ja ich pośrednictwa nie potrzebuję, a z Piłsudskim pogodzę się na



PREZYDENT RP STANISŁAW WOJCIECHOWSKI Z ŻONĄ MARIĄ PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. ALEKSANDRA W WARSZAWIE. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



POWITANIE RUMUŃSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ NA PERONIE DWORCA. WIDOCZNI M.IN.: KRÓLOWA MARIA (Z KWIATAMI), PREZYDENTOWA MARIA WOJCIECHOWSKA (1. Z PRAWY), PREZYDENT RP STANISŁAW WOJCIECHOWSKI. 1923 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

tamtym świecie. Nie chodzi o to, co zrobił mnie jako przyjacielowi, ale co zrobił Prezydentowi”.

Później Wojciechowscy zamieszkali w domu na warszawskiej Kolonii Staszica. Tam spędzili okres II wojny światowej, w tym powstanie warszawskie. W lipcu 1940 r. Gestapo aresztowało ich syna Edmunda, gdyż był jednym z 70 członków warszawskiej palestry, którzy odmówili wydalenia z niej adwokatów pochodzenia

żydowskiego. Niemcy zaproponowali jego uwolnienie w zamian za podpisanie przez ojca oświadczenia o konstytucyjnej nielegalności polskiego Rządu w Paryżu. Stanisław Wojciechowski odmówił, a syn został wysłany 15 sierpnia 1940 r. w pierwszym warszawskim transporcie do obozu Auschwitz, gdzie wkrótce zmarł na tyfus.

Po kapitulacji powstania warszawskiego Wojciechowscy zostali z resztą ludności Warszawy

umieszczeni w niemieckim obozie przejściowym w Pruszkowie. Dzięki wysiłkom polskiego personelu sanitarnego udało się wymóc na niemieckiej komisji lekarskiej zwolnienie prezydenta z żoną z obozu. Po II wojnie światowej mieszkał z małżonką, córką i zięciem (W.J. Grabskim) w Podkowie Leśnej. Do końca życia Wojciechowski był przekonany, że złe czasy w historii Polski rozpoczęły się podczas przewrotu majowego. Zmarł w 1953 r. w Gołąbkach pod Warszawą. Małżonka przeżyła go 6 lat, zmarła bowiem 14 września 1959 r. również w Gołąbkach. Oboje pochowani są na Cmentarzu Powązkowskim.

A jakie są losy dzieci i wnuków Marii i Stanisława Wojciechowskich? Syn Edmund Wojciechowski, jak wiadomo, był z wykształcenia prawnikiem, pracował w Warszawie jako adwokat. Ożenił się z Izasławą Xsieżopolską, z którą miał dwójkę dzieci - Ewę i Stanisława. Jak wyżej wspomniano, zmarł 23 lutego 1941 r. w Auschwitzu.

Córka Zofia, po mężu Grabska, w 1924 r. ukończyła Żeńskie Gimnazjum Państwowe im. J. Słowackiego w Warszawie, uczyła się też malarstwa i rysunku u Tadeusza Marczewskiego. W tym samym roku podjęła studia w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Tadeusza Pruszkowskiego. Studia ukończyła w 1930 r. po przerwie związanej z urlopem macierzyńskim oraz chorobą męża. W 1927 r. poślubiła pisarza Władysława Jana Grabskiego. Mieli czworo dzieci: Kazimierza (1929–1983), Macieja (1934–2016), Agnieszkę (1937–2009) i Michała (1941–1986). Zmarła 10 października 2002 roku. Została pochowana obok męża na Powązkach.

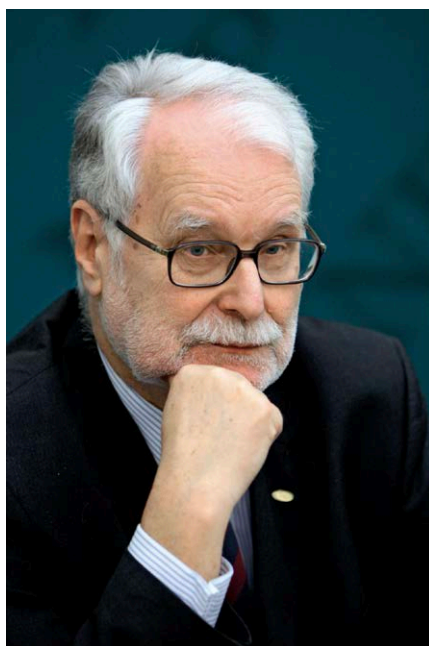
Syn Zofii, Maciej Władysław Grabski, wnuk Marii i Stanisława Wojciechowskich, urodził się 20 czerwca 1934 r. w Grabkowie,



ZOFIA WOJCIECHOWSKA-GRABSKA. 1927 R. FOT. ZE ZBIORÓW RODZINNYCH



EDMUND WOJCIECHOWSKI



PROF. MACIEJ WŁADYSŁAW GRABSKI - OJCIEC MARSZAŁEK SENATU

był polskim uczonym, profesorem zwyczajnym Politechniki Warszawskiej, w latach 1992-2005 prezesem zarządu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Zmarł w 2016 r. Jego córka Małgorzata Kidawa-Błońska, wnuczka Władysława Jana Grabskiego i Zofii Wojciechowskiej, a także prawnuczka prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego i Marii Kiersnowskiej-Wojciechowskiej z Kupryszek od 15 października 2023 r. jest marszałkiem Senatu RP.



MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA - MARSZAŁEK SENATU RP

Podróżując po Litwie w 2004 roku po zwiedzeniu miasteczka Giedrojcie, dawnej siedziby znanego rodu Giedroyciów, skręciłem na południe do Kupryszek, by obejrzeć resztki, jeśli są, majątku Kiersnowskich. Niewielką wioseczkę znalazłem bez trudu, lecz nie było tam nawet śladu po dworku Kiersnowskich, rodziców prezydentowej RP Marii Wojciechowskiej. Miejscowości tej nie rejestrują też żadne leksykony czy przewodniki po Litwie ■

Wiejska droga do kościoła



PIOTR JAROSZYŃSKI

Wakacje to czas odpoczynku. Dla mieszkańców miast, którzy wybiorą się na wieś, jest to dodatkowo szansa na zwolnienie tempa życia, na swego rodzaju wyhamowanie. Życie w mieście jest coraz bardziej zwariowane: hałas, tłok, anonimowość, ciągłe stresy – to wszystko jest tak męczące, że trzeba wyjechać z miasta, aby się wewnątrz uporządkować i odzyskać realny kontakt z rzeczywistością.

Pierwsze dni poza miastem to raj dla duszy: łąki, niebo, drzewa, ptaki i spokój. I ludzie stają się jacyś wyrazistsi. Nie sprawiają wrażenia jakiejś zbitej masy, ale wyraźnie się od siebie różnią wyglądem, charakterem, mową. Poza miastem zaczynamy jakoś żywiej i osobiściej na siebie reagować.

Jednym z najpiękniejszych doświadczeń wakacyjnych może być droga do kościoła. Chodzi tu o prawdziwą drogę, a nie o przejażdżkę samochodem. Taką drogą jest oczywiście droga na piechotę.

Jadąc samochodem skracamy oczywiście czas. Ale po co skraćć czas, skoro jesteśmy na wakacjach? Kto jedzie samochodem, ten traci czas, a nie zyskuje.

Popatrzmy: jest lato, pogodny dzień, kwitną łąki, wokół unosi się



KAPLICZKA W BYSTRZYCY W REJ. OSTROWIECKIM NA GRODZIENSCZYŹNIE



KAMIEŃ PAMIĄTKOWY KU CZCI OBCHODÓW KONSTYTUCJI 3 MAJA

zapach ziół, miękko szumi las. To wszystko widzimy i słyszymy idąc na piechotę. Natomiast w dusznym samochodzie otacza nas plastik, metal i szkło, warczy silnik, droga mija tak szybko, że nic nie widać, a przynajmniej nic nie zostaje w pamięci. Przed samochodem wszystko ucieka. Gdy idziemy, nie tylko chłonimy świat wokół nas, ale

i wewnątrz budzą się myśli i różne spostrzeżenia. Co więcej, w samochodzie mało się rozmawia, a gdy idziemy, jest czas na pogawędkę, również z innymi, których spotkamy po drodze. Bo jadąc samochodem, ludzi mijamy, idąc – ich spotykamy, a spotkanych zagadujemy.

Czasem na drodze do kościoła pojawia się krzyż lub kapliczka.

Jakże wymownie brzmią czasem napisy, np. aby przechodzień pomodlił się za dusze w czyśćcu cierpiące, i data rok 1896. A więc minęło już ponad sto lat, odeszło już kilka pokoleń i kilka pokoleń tędy szło, i modliło się za tych, którzy odeszli. Można przystanąć, a kto się zmęczył, może przysiąść, bo jest ławeczka.

Idziemy dalej. Już widać kościół tak wkomponowany w pejzaż, że trudno sobie wyobrazić, aby kościół tam mogło nie być. Rytm samochodu powoduje, że chcemy, aby wszystko było szybko. Szybko do kościoła, szybko w kościele i szybko z kościoła, szybko obiad i szybko kolacja. Kto idzie na piechotę, zwalnia tempo, przystaje, nie spieszy się. A kiedy jest w kościele, jest w kościele. Można chłonąć wnętrze, popatrzeć na obrazy, rzeźby, skupić się w sobie, wyciszyć.

Rozlega się dzwonek i rozpoczyna się Msza św. Uświadamiamy sobie bardzo jasno, że msza jest oparta na słowie, głównie słowie mówionym. To słowo trzeba szanować. Nie można mówić lub czytać niewyraźnie, niedokładnie, bez zrozumienia, szybko i po łebkach. Każde słowo musi wybrzmieć, fraza musi mieć sens. Każdy tekst powinien być wcześniej przygotowany, a nie na dwie minuty przed mszą. Warto też sprawdzić nagłośnienie, czy wszędzie dobrze sły-
szyć, czy nie ma przesterowań, czy głos dociera czysty. Rozkojarzenie czytających, powierzchowność, zaburzenia dźwięku – to wszystko ma wpływ na postępujące rozproszenie zgromadzonych, których myśl bardzo szybko może uciec na sprawy z mszą niezwiązane. W kościele należy w sposób wyjątkowy dbać o kulturę słowa: o jego jasność, wyrazistość, słyszalność. Msza św. to nie jest tureckie kazanie, słowa mamy chłonąć, nimi żyć i zmieniać się. Słowo byle jakie nie pociągnie za sobą treści i nie zostanie z nami. A przecież w Kościele stykamy się



OLTARZ TEJ UROCZEJ KAPLICZKI

z niezwykłym słowem, tym, jakie skierował do nas sam Bóg, jakie kierowali do nas prorocy i apostołowie. Takich słów nie można zlekceważyć, a lekcewały się je m.in. poprzez niechlujne czytanie. Trzeba na czytanie zwracać wielką uwagę.

Gdy pod koniec Mszy św. organy gruchną: „Nie rzucim, Chryste...” lub „Z dawna Polski tyś królową...”, to wówczas głębiej odetchniemy ciągłością tysiącletniego Narodu. To nas umacnia.

Skończyła się msza, pora wra-

cać. Kto ma samochód, wraca szybko, a kto ma czas, ten podchodzi jeszcze do znajomych i krewnych, aby zamienić kilka sympatycznych słów. Raczej ociągamy się, do domu przecież zdążymy.

Inaczej wygląda świat w drodze powrotnej. Trudno powiedzieć, dlaczego, ale inaczej. Mijamy te same miedze, te same drzewa, te same gospodarstwa. A może człowiek się zmienił?

Piękna jest ta droga do kościoła, gdy mamy czas dla Boga, dla siebie i innych ■



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. WAWRZYŃCA W KOŚCIELNEJ WSI KUJAWSKIEJ

Świątynia w Kościelnej Wsi



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Przed kilkunastoma dniami wybrałem się w podróż na Kujawy, rodzinną ziemię przodków mojej śp. mamy, a zarazem historyczny region w północno-środkowej Polsce, położony na lewym brzegu Wisły. Celem mojej podróży było odnalezienie grobu prababci ze strony matki.

Wiedziałem, gdzie została pochowana, lecz pochówku nie znalazłem. Tymczasem jedną z miejscowości, które mijałem na trasie, była niewielka wioska o nazwie Kościelna Wieś. Wiedziałem, że warto się w niej zatrzymać – jest bowiem wspomniana w dokumentach już w roku 1297. Wiadomo jednak, iż we wsi znacznie wcześniej istniała zbudowana z kamieni świątynia w stylu romańskim, która zachowała się do dzisiaj. Stałem, zaparkowałem samochód i pomaszerowałem do kościoła. Z bliska ujrzałem kamiennie-ceglaną budowlę sakralną. Zachowała się środkowa, kamienna, niewątpliwie romańska, część świątyni, do której – zapewne w średniowieczu – w miejsce skromnej kamiennej rotundy dobudowano dużą apsydę



BOCZNE WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA



WNĘTRZE ŚWIĄTYNI

z cegieł. W XVIII w. zbudowano zaś barokowy szczyt i przypory. W wieku XIX dobudowano doń neogotycką kruchtę. Z prawej strony świątyni znajduje się niewielki, klasyczny portal gotycki, a w nim masywne drewniane drzwi z pięknym okuciem kowalskiej roboty. Na zewnętrznym murze apsydy ujrzałem nieczęsto spotykany widok. Były nim liczne dołki zwane pokutnymi lub ogniowymi. Jest kilka hipotez tłumaczących sposób wykonania i znaczenie owych dołków. Jedną z nich jest wierzenie dołków za pomocą świrdrów ogniowych w celu rozpalenia „świętego ognia”. Robiono to w Wielką Sobotę.

Aby dostać się do wnętrza świątyni, wysłałem do plebanii umyślnego. Dobrze zrobiłem, gdyż niebawem pojawił się życzliwy proboszcz, który udostępnił jej skromne wnętrze. Ma ono kamienne ściany i jest dość surowe, ale posiada swoisty urok. Wszak tutaj modlą się wierni prawie od 900 lat.

Niezwykle cenna jest zachowana w kościółku polichromia gotycka z początku XV w. Dzięki Bogu uchowała się do czasów współczesnych i można ją kontemplować. Malowidła, usytuowane nad łukiem ściany oddzielającej nawę od prezbiterium, przedstawiają Chry-



FRAGMENT KOŚCIELNEJ ŚCIANY Z TZW. DOŁKAMI POKUTNYMI LUB OGNIOWYMI



ORGANY W KOŚCIELE ŚW. WAWRZYŃCA

stusa Bolesciwego, Matkę Bożą oraz Jana Ewangelistę. Przebywając w świątyni, miałem poczucie, iż jest przepelniona milionami mo-

dłów ludzi wiernych Kościołowi. Wychodziłem rad, że i ja mogłem wejść i pomodlić się w tych – jakże zacnych – murach ■



WIERNI Z DUSZPASTERZAMI W DRODZE DO CZWARTEGO OLTARZA, MIESZCZĄCEGO SIĘ PO LEWEJ STRONIE NIEMNA W GRODNIĘ

Procesja Bożego Ciała

ANNA MALINOWSKA

30 maja br. wierni wraz z kapłanami przeszli procesją z Najświętszym Sakramentem ulicami Grodna, zatrzymując się kolejno przy czterech ołtarzach, przy których były czytane fragmenty z czterech Ewangelii związane tematycznie z Eucharystią.

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej rozpoczęła się w bazylice katedralnej Mszą św., której przewodniczył ordynariusz grodzieński ks. biskup Aleksander Kaszkiewicz, koncelebrował zaś biskup koadiutor diecezji grodzieńskiej Włodzimierz Hulaj.

Boże Ciało to święto, w którym Kościół skupia naszą uwagę na Najświętszym Sakramencie. „Tego dnia przyglądamy się Eucharystii

w czterech perspektywach. Po pierwsze jest ona ucztą ofiarną, na której spożywamy Ciało i Krew Chrystusa, który z miłości do nas, samego siebie składa w ofierze. Po drugie, ta Ucztą karmi nasze dusze łaską. Po trzecie – Eucharystia jest zadatkim życia wiecznego; przez to, że przyjmujemy Eucharystię, *de facto* już żyjemy życiem wiecznym. Dalej – napełnieni łaską przez Eucharystię otrzymujemy przedsmak przyszłej chwały. Po czwarte – jest sakramentem jedności Kościoła, Kościoła pielgrzymującego (nas żyjących na ziemi), oczyszczającego się (dusz w czyśćcu) i uwielbionego (świętych w niebie) – podkreślił w wypowiedzi dla KAI o. Mikołaj Walczak OP.

Po Mszy św. ruszyła procesja eucharystyczna, pierwszy ołtarz został przygotowany przy katedrze. Potem wierni przeszli do drugiego ołtarza przy świątyni pobrygidzkiej, kolejny znajdował się na gór-

ce przy kościele pw. Znalezienia Krzyża Świętego. Następnie procesja udała się do czwartego ołtarza na lewy brzeg Niemna przy kościele oo. Franciszkanów na wzgórzu, skąd roztacza się przepiękny widok na panoramę starego miasta z jego kościołami. Przy każdej z tych stacji odczytywano fragmenty Ewangelii, które były czytane w językach polskim, białoruskim, litewskim, angielskim i rosyjskim.

Uroczystość uświęcał występ chóru diecezjalnego *Cantate Domino*. Święteczną atmosferę podczas procesji dopełniała orkiestra dęta. Wyznać swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła przybyło wielu wiernych. Podczas procesji katolicy z pobliskich domów i na całej trasie, którzy nie mogli w niej uczestniczyć, wychodzili przywitać Najświętszy Sakrament i klękali, by odmówić modlitwę. Atmosfera panowała wspaniała, a i pogoda tego dnia dopisała ■

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

Klukowski Ignacy. Urodził się ok. roku 1803 w Narbutowszczyźnie w pow. oszmiańskim. Zmarł w 1862 r. w Paryżu. Malarz i rysownik.

Szkołę średnią ukończył w Wilnie. W latach 1819-1826 studiował na Uniwersytecie Wileńskim rzeźbę i malarstwo u profesora Jana Rustema. Brał udział w wystawie w roku 1820, pokazując dwie głowy rysowane kredą ze sztychów i 18 szkiców. Po studiach pracował w kancelarii dóbr Radziwiłłowskich. Brał udział w powstaniu listopadowym. Został awansowany do stopnia porucznika i dostał krzyż *Virtuti Militari*. Po klęsce powstania wyjechał do Galicji – malował widoki Kalwarii Zebrzydowskiej i Lanckorony, a potem wyemigrował do Francji. Mieszkał w Tours, Montpellier i Tuluzie, a od roku 1836 w Paryżu. Pracował w różnych zakładach rzemieślniczych – kolorował ryciny, malował wzory na fularach. W latach 1846-1847 działał wśród towarzyszy w kole St. Charles, utrzymując bliskie kontakty z Mickiewiczem. W 1848 r. służył w legionach formowanych przez Mickiewicza, był w Mediolanie, Piemontie, Florencji. Zaprojektował wzór orzełka na czapki legionistów. W roku 1849 wrócił do Paryża, ale utracił tu możliwość zarabkowania, ponieważ był chory na gruźlicę. Zmarł w paryskim szpitalu i został pochowany na Montmartre. Zachowały się widoki Kalwarii i Lanckorony rytowane przez Augusta



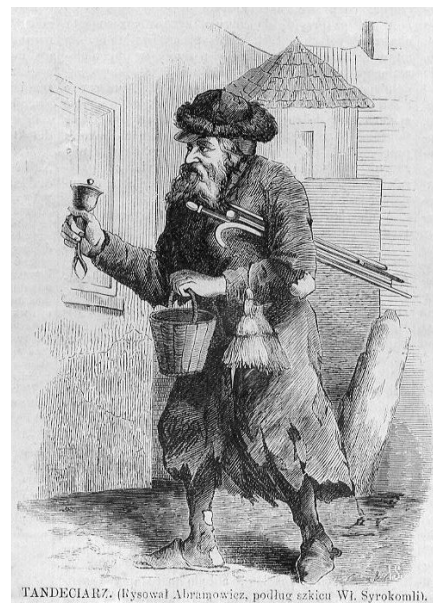
WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Francoisa Alesa (1797-1878) wg jego rysunków.

S. Kieniewicz, *Polski słownik biograficzny*, t. 13; E. Ł-Ż, *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 39.

Kondratowicz Ludwik Władysław, pseud. Władysław Syrokomla. Urodził się 29 września 1823 r. w Smolhowie. Zmarł 15 września 1862 r. w Wilnie. Rysownik, malarz amator, poeta.

Rysował ołówkiem i piórkiem. Do jego ulubionych motywów należały widoki wiejskich zabudowań, dworków szlacheckich, kościołów. Notował w szkicowniku podczas podróży widoki obiektów zabytkowych: *Widoki pałacu Paców w Jeznie, Zamek w Miednikach, Dom kąpielowy w Birsztanach, Tandeciarz, Widok Załuczka i Widok Borejkowszczyzny, Widok pałacu w Werkach*. Według jego rysunków rytowano okładki 1. i 3. tomów jego *Gawęd i rymów ulotnych, Zgonu Acerna i Chatki w lesie*. Z nielicznych prób malarskich



TANDECIARZ. (Rysował Abramowicz, podług szkicu Wł. Syrokomli).

TANDECIARZ. RYS. BRONISŁAWA ABRAMOWICZA WG SZKICU WŁADYSŁAWA SYROKOMLI

wymieniane są: *Widok zagrody i Widok domu Mickiewiczów w Nowogródku*, które były własnością syna poety Władysława, oraz *Św. Barbara*, należąca dawniej do Ludwika Korotyńskiego. W Muzeum Litewskim w Wilnie zachował się olejny obraz *Dworek szlachecki na Litwie*; gwasz – *Szczątki zamku w Kownie*; akwarela – *Kościół pojezuicki w Nieświeżu*. W Borejkowszczyźnie posiadał niewielką kolekcję obrazów współczesnych malarzy polskich.

L. Uziębło, *Syrokomla*, „Tygodnik Polski” 1898, nr 6, s. 111-112; F. Fornalczyk, *Hardy lirnik wioskowy*. Poznań, 1972; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 4. Wrocław 1986, s. 82.

Kononowicz Romuald, syn Antoniego i Pauliny z domu Kaczan, brat malarza Zenona Kononowicza. Urodził się 1 maja 1907 r. w zaścianku Ustroń w gminie Hończary koło Nowogródka. Zmarł 20 lipca 1957 r. w Nałęczowie. Malarz.

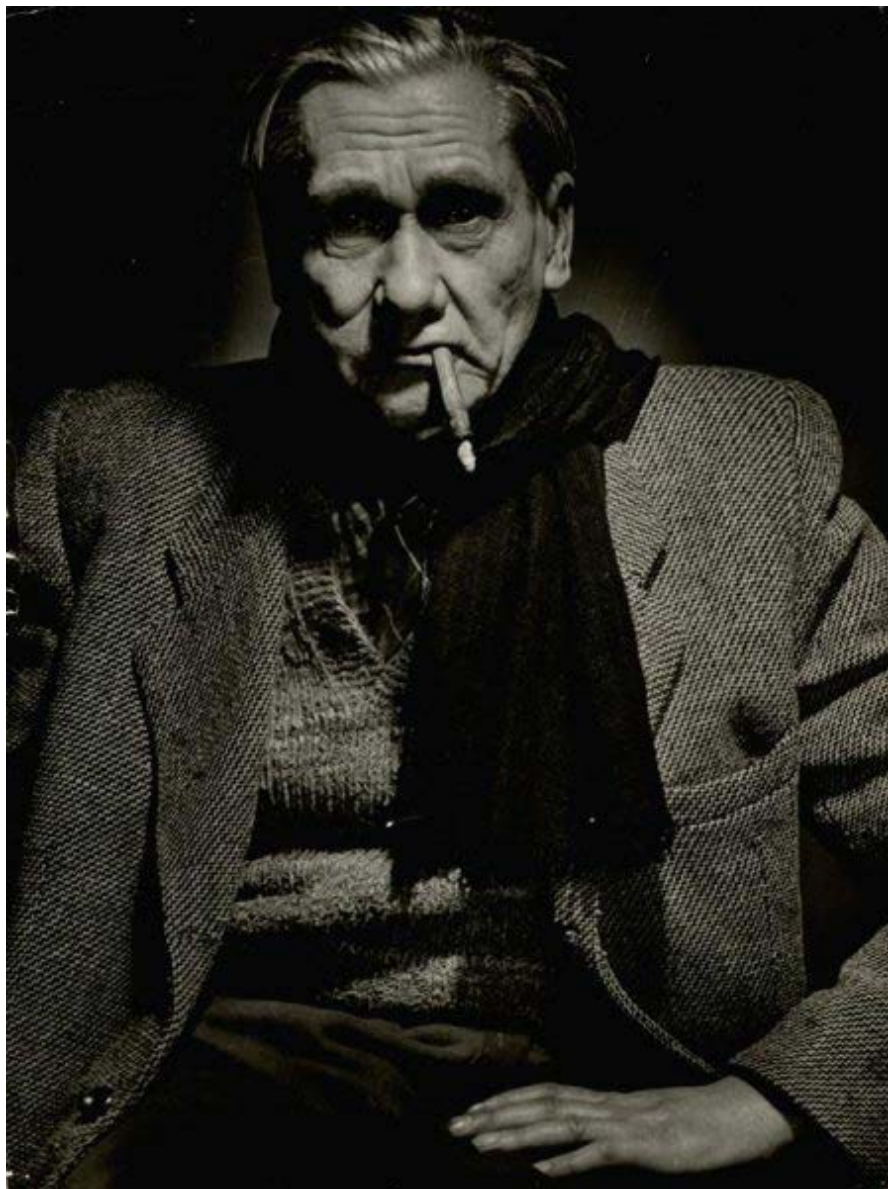
W latach 1919-1921 uczył się prywatnie rysunku i malarstwa

w Riazaniu w Rosji, w II. trzydziestych korzystał z rad Felicjana Kowarskiego w Warszawie, a przede wszystkim był uczniem swego brata. W roku 1935 ukończył seminarium nauczycielskie w Wilnie, a później Instytut Rysunków i Robót Ręcznych w Warszawie, dyplom uzyskał w 1938 r. Następnie pracował jako nauczyciel gimnazjum w Sejnach. Od roku 1937 był członkiem Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków. W latach 1937-1938 przebywał we Włoszech i Francji. W 1940 r. został wywieziony w głąb ZSRR. W roku 1942 po amnestii zgłosił się do II Korpusu gen. Władysława Andersa, walczył m.in. pod Monte Cassino, odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi. Przebywał w Palestynie, Egipcie i Anglii. Powrócił do kraju w grudniu 1947 r. Pracował jako nauczyciel, początkowo w Poznaniu, w II. 1948-1951 w Szczecinie, od roku 1953 w Nałęczowie. W 1956 r. uzyskał dyplom malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Malował olejno, temperą i akwarelą; rysował piórkiem. Był przede wszystkim pejzażystą, choć w jego dorobku znajdują się także martwe natury i portrety. O jego twórczości przed rokiem 1939 nic nie wiadomo. Uczestniczył w wystawach w Szczecinie, Zielonej Górze, w Gorzowie Wielkopolskim oraz Lublinie.

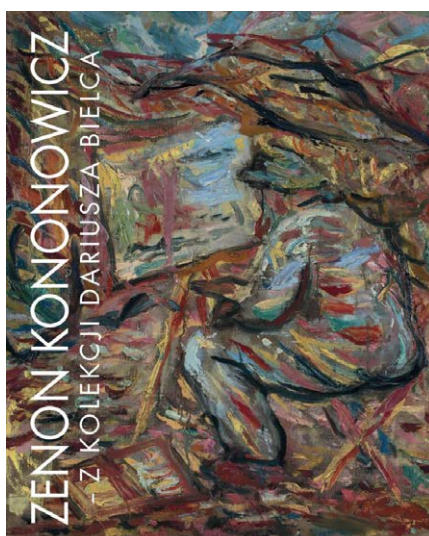
M. Zakrzewska, *Słownik artystów polskich*, t. 4. Wrocław 1986, s. 90-91.

Kononowicz Zenon. Urodził się 15 maja 1903 r. w zaścianku Ustron w gminie Hończary w ziemi Nowogródzkiej. Pseudonim „Zwiast”, „Kanon”, „Bosy”. Brat malarza Romualda Kononowicza. Zmarł w 1971 r. w Kazimierzu Dolnym. Malarz, grafik, pedagog.

W latach 1923-1929 studiował w krakowskiej ASP w pracowniach F. Kowarskiego (malarstwo)



ZENON KONONOWICZ. FOT. EDWARDA HARTWIGA.
FOT. NA DOLE: PLAKAT Z WYSTAWY MALARZA Z 2023 R.



wernisaż: 21 października 2023 roku, godz. 14.00, ul. Senatorska 11/13
Kamienica Celejowska oddział Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym



i u J. Wojnarskiego (grafika). W latach 1929-1930 wystawiał z grupą „Zwornik”, po raz pierw-

szy w Pałacu Sztuki we Lwowie, zyskując miano „Cezanisty”. W 1930 r. dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej wyjechał do Włoch i Francji. W 1933 r. w czasie kilkumiesięcznego pobytu w Zułowie na Wileńszczyźnie wykonał portrety i prawie 200 pejzaży malowanych większością temperą. Prace zułowskie prezentował na wystawie w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki (1934), przeniesionej później do Wilna, Lwowa i innych miast. Wystawa stała się wielkim sukcesem artysty. W styczniu 1936 r. otrzymał nagrodę na wystawie IPS w Warszawie. W tym samym roku ukończył Państwowy

Instytut Robót Ręcznych w Warszawie. W 1937 r. przeprowadził się do Lublina, gdzie rozpoczął pracę jako nauczyciel rysunku i malarstwa sztalugowego w Wolnej Szkole Malarstwa i Rysunku prowadzonej przez J. Miłosiową. W czasie okupacji niemieckiej zajmował się renowacją obrazów w Kozłowie. W 1946 r. wyjechał do Szczecina. Na Lubelszczyznę powrócił w 1950 r. Uczył w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. W roku 1954 zamieszkał w Kazimierzu Dolnym.

Brał udział w wystawach „Pryzmatu” i „Zwornika”, w kraju i za granicą oraz po II wojnie światowej we wszystkich ważniejszych wystawach ogólnopolskich i okręgu lubelskiego, m.in. jubileuszowa wystawa indywidualna w lubelskim CBWA (1958). Jako jedyny z artystów lubelskich, miał wystawę indywidualną w warszawskiej „Zachęcie”. Jego prace znajdują się w zbiorach muzealnych, m. in. w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie oraz w kolekcjach prywatnych.

Malował przede wszystkim pejzaże i martwe natury z kwiatami. Dominującą rolę w jego obrazach odgrywa kolor kładziony gwałtownie, z temperamentem w postaci różnorodnych smug, rozprowadzanych często szpachlą, gęsta materia malarska góruje niejednokrotnie nad stroną przedmiotową kompozycji, rozgrywanych najczęściej w cynobrach, różach, błękitach i całej gamie zieleni.

Był członkiem Towarzystwa Artystycznego Polska Sztuka, grup „Pryzmat” (od 1933) i „Zwornik”.

Kononowicz Zenon [online]. [dostęp 2011.12.14] <http://webart.omikron.com>.



ZENON KONONOWICZ. MARTWA NATURA Z KWIATKIEM



EDWARD KUCZYŃSKI. TORUŃ BRAMA MOSTOWA

[pl/paint/authors/kono_ze/index.htm](http://paint/authors/kono_ze/index.htm); Doroszewski J., *Szkolnictwo miasta Lublina w latach 1918-1939*. Lublin, 2004, s. 135-137.

Kuczyński Edward, syn Piotra i Zofii z Pawłowskich. Urodził się 20 października 1905 r. w Woronicy koło Nowogródka. Zmarł 23 sierpnia 1958 r. w Gdańsku. Grafik, pedagog. Zajmował się także ilustracją i zdobnictwem książki oraz innymi dziedzinami grafiki użytkowej, jak ekslibris, projekto-

wanie znaczków, znaki i napisy reklamowe itp.

W 1927 r. uzyskał świadectwo dojrzałości w Gimnazjum Adama Mickiewicza w Wilnie. W latach 1927-1934 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie: rysunek i malarstwo u Benedykta Kubickiego, Ferdynanda Ruszczyca i Ludomira Sleńdzińskiego, grafikę u Jerzego Hoppena i literaturę u Bonawentury Lenarta. Dyplom artysty grafika uzyskał w 1939 r. Jednocześnie uczęszczał

na kursy introligatorstwa. W latach 1935-1936 uczył rysunku i liternictwa w wileńskiej Szkole Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego. Był członkiem założycielem Grupy Wileńskiej, powstałej w roku 1937. Do 1940 r. uczył w Ognisku Metodycznej Nauki Rysunku przy Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie. W latach 1940-1942 pracował jako introligator i rysownik. W 1942 r. przebywał w obozie pracy przymusowej w Prawieniszkach pod Kownem, po wyjściu stamtąd został zatrudniony jako grafik w Zakładach Poligraficznych „Vaizdas” w Wilnie. W roku 1946 osiadł w Toruniu i objął stanowisko starszego asystenta, a później zastępcy profesora w Katedrze Grafiki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (w latach 1952-1954 był prodziekanem, w 1954-1956 – dziekanem). Uprawiał przede wszystkim drzeworyt, ale także techniki metalowe i sporadycznie linoryt. Najbardziej znane prace z okresu wileńskiego to: *Młyn w Karolinkach w Wilnie*, drzeworyt, 1935; *Kościół św. Jana*, linoryt, 1938; *Kościół św. Anny*, linoryt, 1938; *Wilno - kościół św. Anny*, drzeworyt, 1939; *Wilno - Ostra Brama*, drzeworyt, 1939; *Wilno - Wydział Sztuk Pięknych*, drzeworyt, 1939; *Wilno - Przedmieście Pohulanka*, drzeworyt, 1939; *Troki*, drzeworyt, 1939. *Aleja w Prawieniszkach*, 1942. Uprawiał też ekslibrisy: III Zakonu Franciszkańskiego w Wilnie, drzeworyt, 1937; Biblioteki Parafialnej w Kolonii Wileńskiej, drzeworyt, 1938; Paula Zacina, drzeworyt, 1951; w okresie wileńskim projektował znaczki, reklamy i napisy reklamowe. Wystawiał w Wilnie w latach 1939, 1940, a po wojnie w wielu miastach polskich.

M. Turwid, *Edward Kuczyński i Jerzy Dulewicz*. „Pomorze” 1958, nr 17, s. 3; J. Hoppen, *Wspomnienie o Edwardzie Kuczyńskim*. „Pomorze” 1959, nr 1, s. 2; J. Puchata-Pawłowska, *Polski słownik biograficzny*, t. 16.



EDWARD KUCZYŃSKI. *TOPOLE*. 1952 R. OBRAZ WYKONANY W TECHNICIE AKWAFORTA

Kulakowski Dominik, syn Józefa. Urodził się ok. 1791 r. koło Wołkowyska. Zmarł 18 marca 1847 r. w Wilnie. Malarz, architekt.

W latach 1818-1821, po ukończeniu gimnazjum w Szczuczynie, studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego u Jana Rustema. W roku 1820 wystawił prace olejne: *Portret Hiszpana* (kopia obrazu szkoły flamandzkiej), *Krowa* (kopie obrazu P. Pottera), *Najświętsza Panna*, *Głowa starca* i *Głowa młodzieńca* (kopie obrazów Jana Rustema). W tymże roku wystąpił do władz uczelni z prośbą o przyznanie mu „stopnia naukowego ze sztuk pięknych”. 16 marca 1821 r. objął stanowisko pomocnika architekta Uniwersytetu Wileńskiego; w tym charakterze był wzmiankowany w aktach uczelni w roku 1824. Nadzorował prace przy budynkach szkolnych w Bobrujsku, Nowogródka, Kownie, Krożach, Johanniszielach i in. W 1828 r. otrzymał stopień kandydata. W tymże roku restaurował dom zw. Zamkowa Brama w Wilnie. Wykonywał dekoracje stanowiące oprawę uroczystości uniwersyteckich i państwowych. W latach 1819 i 1820 przygotował m.in. transparenty do iluminacji, iluzjonistyczne bramy

triumfalne, piramidy i kolumny. Dekorował również wnętrza: strop kasetonowy z rozetami i fryz ze stylizowanymi motywami roślinnymi w zakładzie mineralogii (obecnie czytelnia profesorska) Uniwersytetu Wileńskiego w 1823 r. oraz ozdoby w mieszkaniach rektora i profesorów. W latach 1828-1838 był architektem okręgowym w Białymstoku. Wykonał projekty remontu Domu Perkunasa w Kownie (1823), domów w Bobrujsku i Krożach.

„Tygodnik Wileński” 1820, nr 173, s. 240-241; P. Galaune, *Vilniaus Meno Mokykla (1793-1831)*. Kaunas 1928; E. Budreika, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 422; V. Drėma, *Słownik artystów polskich*, t. 4. Wrocław 1986, s. 358.

Łęczycki Daniel. Żył w XVI w. Sztyczarz.

Pracował w drukarni Radziwiłłów w Nieświeżu, następnie w roku 1580 założył drukarnię w Wilnie.

Lietuvos dailės istorija. Vilnius 2002, s. 111.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.

Impresjonizm źródłem inspiracji

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

W DESA Unicum w Warszawie odbyła się wyjątkowa wystawa „Sztuka Dawna. XIX wiek, Modernizm, Międzywojnie”, podczas której miłośnicy malarstwa zobaczyli dzieła polskich malarzy, którzy czerpali inspiracje w malarstwie impresjonistów. 13 czerwca br. w placówce miała miejsce aukcja wystawionych dzieł, które trafiły w prywatne ręce.

To przekrojowa ekspozycja, na której zebrano aż 45 prac najwybitniejszych polskich malarzy. W tym roku na całym świecie jest obchodzona 150. rocznica impresjonizmu. Francuski styl inspirował artystów na całym kontynencie. W Polsce ten nurt również znalazł wybitnych przedstawicieli – wprowadzili go Józef Pankiewicz i Władysław Podkowiński. Choć trwał on w polskim malarstwie względnie krótko, wpłynął jednak znacząco na sztukę wielu polskich malarzy.

Inspiracje francuskim nurtem można odnaleźć w twórczości Władysława Ślewińskiego, Juliana Fałata, Jana Cybisa czy Stanisława Żukowskiego. Ciekawym wątkiem jest także motyw orientalistyczny, reprezentowany przez braci Adama i Tadeusza Styków oraz Tadeusza Ajdukiewicza. Impresjonistyczne wątki widoczne są także w twórczości Aleksandra Gierymskiego, który po wyjeździe do Paryża w 1890 r. skupił się na problematyce światła i koloru. Na wystawie w *DESA Unicum* można zobaczyć



ALEKSANDER GIERYMSKI „WIDOK PARYŻA”. OK. 1892 R.

jego „Widok Paryża” (estymowana cena do 2,6 mln), który w charakterystyczny sposób oddaje ruchliwe życie paryskiej ulicy.

Dla impresjonistów ważnym tematem stały się nowoczesne formy spędzania czasu wolnego, takie jak promenady czy pikniki. Motywy te pojawiają się zarówno w pracach Moneta i Renoira, jak i w obrazach Podkowińskiego, który w polskiej prowincji kreował idylliczne sceny pełne radości i świetlistych barw.

Ostatnia dekada XIX w. w polskim malarstwie była zdominowana przez pleneryzm i impresjonizm. Artyści, tacy jak Ferdynand Ruszczyc, Konrad Krzyżanowski czy Jacek Malczewski, czerpali z doświadczeń francuskiego impresjonizmu, choć nie wszyscy byli bezpośrednio z nim związani. Na wystawie w *DESA Unicum* prezentowane są cztery prace Malczewskiego, który, choć nie był impresjonistą, również uległ wpływom francuskiego nurtu. Jego „U źródła prawdy” to bogaty w symbolikę obraz, przedstawiają-

cy mityczną boginię z rysami Marii Balowej, jego ówczesnej muzy, estymowana cena obrazu wynosi od 4 do 7 mln zł, a portret Antoniego Goetz-Okocimskiego pędzla Malczewskiego wg estymacji – do 2 mln zł. Na wystawie był też pejzaż artysty wykonany pod wpływem podróży do Aspendos.

Na licytację wystawiono niezwykle rzadko spotykane na rynku sztuki dzieła Władysława Podkowińskiego. Jego obraz „Odpoczynek w ogrodzie” wyceniono na podstawie analiz do 1,8 mln zł. To nie lada gratka zarówno dla wielbicieli sztuki, jak i kolekcjonerów. Nazwiska twórców z najwyższej półki! Nie ma jeszcze informacji o wynikach aukcji i cenach, za które zostały sprzedane obrazy, bo te mogą znacznie się różnić od ceny wywoławczej.

DESA Unicum to największy dom aukcyjny w Polsce. Według prestiżowego rankingu *Artnet* zajmuje dziewiąte miejsce w Europie i jest liderem rynku sztuki w Europie Środkowo-Wschodniej ■

O Polakach w sowieckiej Białorusi

Andrzej Biały z Przasnysza jest autorem monografii: „Mój ojciec był Polakiem...” oraz „Mniejszość polska na Białorusi Sowieckiej w latach 1921-1939”. Obecnie pracuje nad kolejną książką.

Dr Biały uczestniczy w wielu konferencjach naukowych, publikuje swoje artykuły w czasopismach naukowych w Polsce i za granicą. W swoim mieście także popularyzuje tematy, którym poświęcił wiele lat badań naukowych, pracując m.in. w archiwach na Białorusi.

Jak podał sam autor monografii,

niedawno w Przasnyszu w cyklu „Ścieżkami Historii” wygłosił on prelekcję, poświęconą dramatycznej, a w latach 1937-1938 tragicznej, sytuacji Polaków na Białorusi Sowieckiej. Podczas „operacji polskiej” NKWD osoby polskiego pochodzenia oskarżano m.in. o zdradę, szpiegostwo, działalność antypaństwową. Wielu za to zginęło, innych wywieziono w głąb ZSRR. Słuchaczami prelekcji byli członkowie Związku Rencistów i Emerytów z Przasnysza. Jego zdaniem, temat, o którym przed prelekcją słuchacze niedużo wiedzieli, poruszył ich.



ANDRZEJ BIAŁY

ARCHIWUM ZPB

Czas na teatr

Kultura i *savoir vivre* są nieodzownymi elementami wizyty w teatrze, który jest domem sztuki. W tym miejscu oczekuje się od nas pewnego poziomu kultury i zachowania. Dobre maniere są oznaką osoby kulturalnej, mającej szacunek do innych oraz wydarzenia teatralnego, a to pozwala na pełne docenienie doświadczenia teatralnego.

Warto przestrzegać kilku zasad *savoir vivre*, aby zachować odpowiednią atmosferę i kulturę w teatrze. Rozpocniemy od odpowiedniego eleganckiego stroju. To wyraz szacunku dla artystów, ale również i dla publiczności. My także będziemy się czuli komfortowo w takim stroju. W czasach, gdy teatr był dostępny prawie wyłącznie dla wyższych klas społecznych, oczekiwano, że widzowie ubiorą się elegancko i formalnie. Panowie zakładali smokingi lub garnitury, a kobiety – eleganckie suknie wieczorowe. Była to okazja do pokazania swojego statusu społecznego i wycucia stylu. Zasady ubiera-

nia się do teatru ostatnio nieco się zmieniły - zależnie od teatru i rodzaju sztuki dopuszcza się większą elastyczność w ubiorze. Formalny strój jest mile widziany w operze.

Kolejną ważną kwestią jest punktualność. Przybycie na czas na przedstawienie to oznaka szacunku dla innych widzów oraz artystów. Przed rozpoczęciem spektaklu trzeba pamiętać o wyłączeniu telefonu komórkowego lub ustawieniu na nim trybu samolotowego. Podczas oglądania sztuki unikajmy głośnych rozmów z towarzyszami, a nawet szeptów. Teatr to miejsce, gdzie inni ludzie chcą skupić się na przedstawieniu, dlatego zachowanie ciszy jest niezbędne. Podczas trwania spektaklu warto unikać wszelkich działań, które mogą zakłócać jego przebieg. Jeśli ktoś musi opuścić swoje miejsce, powinien zrobić to w sposób dyskretny, nie przeszkadzając innym widzom.

Unikajmy robienia zdjęć, korzystania z flesza czy nagrywania dźwięku podczas spektaklu - może

to być uciążliwe dla innych widzów i artystów na scenie. A poza tym w grę mogą wchodzić prawa autorskie, a to już poważna sprawa.

Jednym z najważniejszych elementów kultury teatralnej jest wyrażanie uznania i szacunku dla artystów. Po zakończeniu przedstawienia warto okazać swoje zadowolenie i podziękowanie za występ. Jeśli spektakl był szczególnie wzruszający czy emocjonujący, można oklaskiwać artystów na stojąco. Dla aktorów i innych twórców to ogromna nagroda za ich pracę i zaangażowanie.

Po zakończeniu spektaklu także warto zachować kulturę. Unikamy pośpiechu i nie przepychamy się wśród innych widzów w drodze do szatni czy wyjścia.

Teatr jest miejscem, gdzie możemy czerpać radość ze sztuki i kultury, dlatego warto dbać o to, aby nasze zachowanie było zgodne z zasadami *savoir vivre*.

ANNA KUC



UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO DLA UCZNIÓW UCZĄCYCH SIĘ JEZYKA POLSKIEGO NA GRODZIENSZCZYŹNIE. GRODNO. CZERWIEC 2017 R.



WSPÓLNA ZABAWA UCZNIÓW, RODZICÓW I NAUCZYCIELI PODCZAS UROCZYŚCI NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W POLSKIEJ SZKOLE SPOŁECZNEJ PRZY ZPB W GRODNIU, 23 MAJA 2021 R.

